Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 199

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warsz… Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 22 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Jak San Francisco odżyło

po przerwaniu strajku

SAN FRANCISCO, 21.7 (PAT). Po zakończeniu strajku powszechnego, życie w mieście powróciło zupełnie do normy. Samochody ciężarowe z różnymi artykułami krążą po mieście. Praca w fabrykach została podjęta, na ulicach panuje nastrój ożywiony i radosny, restauracje i kawiarnie pełne są publiczności.

Na przedmieściach Oakland i Berkeley strajk powszechny również został zakończony, lecz robotnicy organizacyj przewozowych zdecydowali nie przystępować do pracy, dopóki nie zostanie zakończony strajk robotników portowych.

W Portland, w stanie Oregon, sytuacja w dalszym ciągu naprężona. Właściciele wyładowują statki przy pomocy robotników niezsyndykalizowanych pod ochroną gwardji narodowej, która utrzymuje porządek w mieście.

W Seattle, stan Washington, doszło do starcia pomiędzy strajkującymi a robotnikami niezsyndykalizowanymi, pracującymi przy wyładowaniu statków. Policja zmuszona była interwenjować w rezultacie czego 4 policjantów odniosło ciężkie rany.

NASZE ABC

„Mądry Polak po szkodzie"

Warszawa stoi pod groźbą powodzi — i to groźnych rozmiarów. Najbliższe godziny oraz noc dzisiejsza wyjaśnią, jak dalece sięga niebezpieczeństwo, już jednak w tej chwili jedna rzecz okazuje się niewątpliwą: Nasz urzędowy optymizm, który tyle już zawodów spowodował w rozmaitych dziedzinach jest niepoprawny.

W poniedziałek dotknęła katastrofa powodzi Podhale i całe Podkarpacie i już odrazu można było się zorjentować, że mamy do czynienia z powodzią zgoła anormalnych rozmiarów, jednakże warszawscy fachowcy hydraulicznі zapewniali, że stolicy nic nie grozi, gdyż najwyższy poziom Wisły nie przekroczy 4 metrów, tak że ucierpieć mogą tylko conajwyżej nizinne miejscowości podwarszawskie. „Warszawa bezpieczna" było hasłem, które bezkonkurencyjnie panowało we wtorek i środę i dopiero w czwartek dowiedzieliśmy się, że znajdujemy się „w przededniu powodzi w Warszawie", jednak poziom wody nie przekroczy 4 do 4 i pół metrów. Tak twierdzili kategorycznie fachowcy...

I dopiero niezwykle opornie, krok za krokiem, jak gdyby przy licytacji, podnoszą nasi fachowcy swoją maksymalną granicę — w miarę tego, jak sama Wisła przekreśla ich wszystkie przepowiednie. Jeszcze wczoraj rano utrzymywano, że woda nie dojdzie do 5 metrów, w ciągu dnia podniesiono tę granicę do 5.20, dziś rano do 5.30 — tymczasem wszystko przemawia za tem, że należy liczyć się ze stanem maksymalnym powyżej 5.50, a więc takim, który zagraża już bardzo poważnie wielu dzielnicom miasta, nie mówiąc już o okolicy.

Oczywiście, że żadna władza nie potrafi przeszkodzić żywiołowym ulewom, może jednak w znacznym stopniu paraliżować ich skutki. Pierwszym jednak do tego warunkiem, jest ostrożność przewidywań. Lepiej być zanadto dobrze zabezpieczonym, niż zamało. Na forsowne roboty nad umocnieniem i podwyższeniem urządzeń ochronnych było od poniedziałku sporo czasu, jednakże niepoprawny optymizm zmarnował bezpowrotnie parę z tych cennych dni. Do roboty we właściwych rozmiarach, odpowiadających wielkości nadchodzącej katastrofy, zabrano się dopiero w ostatniej chwili.

Zwróciliśmy na tem miejscu już przed trzema dniami uwagę na fatalne skutki zaniedbań w dziedzinie regulacji rzek, na którą zawsze szczędzono pieniędzy budżetowych. Można dodać, że i Fundusz Pracy, działający już drugi rok, o wieleby się bardziej przysłużył, skupiając główną uwagę na budowie i podwyższaniu wałów przeciwpowodziowych, a nie tylko myśląc o tem, jakby poprawić budżet P. K. P. przez obejmowanie części robót kolejowych.

Obecnie zwrócono już także uwagę na niesłychanie zgubny wpływ nieustannego od lat (zwłaszcza w czasach wysokiej konjunktury) trzebienia lasów górskich, z których drzewo za bezcen wywożono zagraincę

„Mądry Polak po szkodzie" było starem naszem przysłowiem, pozostałem z tych właśnie najgorszych czasów szlachetczyzny, butnej i zarozumiałej, a nie umiejącej niczego w porę przewidzieć, które się obecnie tak słusznie potępia. Ale mimo wszystko, przysłowie nie straciło dotąd swego głębokiego uzasadnienia.

M. G.

Dziś w nocy grozi Warszawie powódź

Wisła może się podnieść do 5 m. 80 cm.

O godz. 3-ciej poziom wynosił 5 m. 14 cm.

Kleska rozszerza się

Ogrom zniszczenia w kraju i zagrożona stolica

Straszliwa klęska powodzi, która nawiedziła Polskę, rozszerza się z godziny na godzinę. Stoimy w obliczu największej katastrofy żywiołowej, jaka od stukilkudziesięciu lat nawiedziła nasz kraj.

W górach i województwie krakowskiem wody już spływają, odsłaniając bezmiar strat, które korespondent „Kurjera Warszawskiego" oblicza **na miljard złotych**, a równocześnie rozszalały żywioł niszczy najżyźniejszą część Polski nad Wisłą środkową: tarnobrzeskie i sandomierskie.

Ale tu nie koniec klęski: wody idą na Warszawę, zaczyna się powódź w województwie warszawskiem. Nie należy się już łudzić, ani nastrajać optymistycznie: niebezpieczeństwo dla województwa warszawskiego i nawet samej stolicy jest groźne. Lepiej to powiedzieć zgóry i nawet — daj Boże! — przesadzić, niż tak jak to było w innych stronach Polski, do ostatniej chwili oddawać się złudnym nadziejom, a potem nagle i niespodziewanie, bez należytego przygotowania stanąć wobec ogromu klęski.

Już dziś można powiedzieć z całą pewnością, że Warszawa w każdym razie jest zagrożona dość poważnie, a kto wie, czy nie bardzo poważnie. Już w południe zaczął się w Warszawie wylew Wisły.

Wylew Wisły w Warszawie

Dziś sytuacja na Wiśle pogorszyła się znacznie. Masy wód szeroko rozlewają się po płaskich wybrzeżach Pelcowizny, Pragi, Siekierek. Zagrożone jest Powiśle.

Stacja kolejki dojazdowej „Most", zgodnie z naszemi przewidywaniami została w nocy zalana. Dziś o godz. 9-ej 30 tory pokryte były wodą na pół metra głęboko. Po najmniej pokrytym wodą torze manewrowały jeszcze „samowarki" wzbijając bryzgi brudnej wody. Zaledwie parę metrów dzieli budynki stacyjne od groźnego żywiołu.

Oba przyczółki mostu Kierbedzia zalewają fale. Szczególnie niebezpiecznie przedstawia się sytuacja na warszawskim brzegu.

Niżej położone bulwary są już pokryte wodą. Komunikacja z przystaniami odbywa się przeważnie za pomocą łodzi. Fale zaczęły się wdzierać w rynsztoki zjazdu z przyczółka mostowego po lewej stronie. W ciągu nocy żołnierze z sąsiadującej z mostem komp. Zamkowej p. Prezydenta zagrodzili zjazd tamą z worków, napełnionych ziemią.

Podobna prowizoryczna tama buduje się u wylotu ul. Steinkellera. W tej okolicy wybrzeża gdzie brzeg niczem nie był umacniany, woda wyrywa całe skarpy. Składy tow. „Żegluga Polska" są położone zaledwie o 60 cm. ponad poziomem Wisły.

Plaże Kozłowskiego i „Poniatówka" są zupełnie zalane, budynki stoją w wodzie. Po stronie warszawskiej tereny piaskarskie zalane są na 25 cm. W klubie „Syrena" woda podchodzi do ostatniej górnej płaszczyzny, w klubie Techników woda zaczyna zalewać teren. U wejścia do portu czerniakowskiego znajdująca się tam od czasu „wianków" prowizoryczna latarnia morska znajduje się już w pełnym nurcie i grozi zawaleniem.

Godz. 2-ga min. 30. Woda podchodzi pod nasyp, na którym znajduje się praskie „100 Pociech" i Ogród Zoologiczny. W wyniku konferencji dyr. Żabińskiego z starostą Skórewiczem, ustalono, że ogrodowi zoologicznemu narazie niebezpieczeństwo nie grozi. Wewnątrz ogrodu znajdujące się sadzawki podniosły znacznie swój poziom, ale nie wystąpiły z brzegów. Niezależnie od tego przez całą noc czuwać będzie specjalne pogotowie.

Na stacji kolejki Jabłonna — Karczew woda podchodzi pod progi budynku. Komunikacja jednak nie jest przerwana, gdyż pociągi odchodzą z terenu położonego wyżej, koło ogrodu zoologicznego.

Co grozi Warszawie?

Wisła pod Warszawą dziś od samego rana wzbiera w nadzwyczajnie szybkiem tempie. O g. 7-ej rano stan wody na Wiśle wynosił 4 m. 82 cm., o g. 8-ej — 4 m. 83 cm., o g. 9-ej — 4 m. 88 cm., o g. 10-ej — 4 m. 92 cm., o g. 11-ej — 4 m. 98 cm., o g. 12-ej — 5 m. 03 cm., o g. 1-szej — 5 m. 06 cm., o g. 2-giej — 5 m. 10 cm., o g. 3-ej — 5 m. 14 cm.

Przybór jest więc coraz szybszy. Nie ulega wątpliwości, że do wieczora woda wzniesie się do poziomu conajmniej 5 m. 60 cm., co grozi już przelaniem się przez wszystkie wały.

Niebezpieczeństwo powiększa fakt, że fala dunajecka, która przepływa obecnie przez Warszawę została dogoniona przez falę Raby, zaś w niedalekiej odległości za nią idzie fala krakowska, którą dogania fala z Sanu. Jeśli fala z Sanu dogoni falę krakowską przed Warszawą, woda może się wznieść ponad 6 metrów. W tym wypadku zalane zostałoby nietylko Powiśle, ale i Saska Kępa.

Walka z powodzią

Praca nad umocnieniem wałów trwała cała noc. Na wał miedzeszyński pod wsiami Las i Fluszcz odległemi o 6 klm. wysłano brygady robotnicze z Warszawy. Na Pelcowiźnie w zagrożonych miejscach ułożono 2000 worków z piaskiem oraz faszyny. Woda doszła tu do składów Nobla i do zbiegu ulic Modlińskiej i Toruńskiej. Najniżej położone miejscowości Tarchomin i Gelęcin są już częściowo zalane.

Zalew Tarchomina

W Tarchominie woda doszła pod pałac i otoczyła go ze wszystkich stron. Właścicielka, p. Kisłańska, pozostaje narazie na miejscu.

— Cały park — mówi nam p. Kisłańska przez telefon — znajduje się pod wodą. Ogród warzywny i owocowy również jest zalany. Muszę ewakuować gospodarstwo kobiece, przedewszystkiem zaś kury i kurczęta, które w braku innego miejsca, lokuję na poddaszu pałacu. Tylko tam będą jako tako bezpieczne. Ponieważ poziom parku tarchomińskiego jest dość różnorodny, więc w niektórych miejscach poziom wody wynosi w nim już 3 — 4 metry.

— Woda, zresztą dość tręca i skutkiem tego budząca poważny niepokój, dochodzi już pod kościół tarchomiński. Przed chwilą sygnalizowano mi, że należy się obawiać, że przybór wyniesie jeszcze 80 cm. Gdyby tak było istotnie, w parterowej części pałacu poziom wody wynosiłby 60 cm., już obecnie bowiem woda przy wejściu do dużego pałacu sięga powyżej kolan.

W klubach wioślarskich

We wszystkich towarzystwach wioślarskich, które grupują się w większości na lewym brzegu Wisły, poczynając od portu czerniakowskiego, kończąc zaś na nowym moście kolejowym, już od dnia wczorajszego panuje niebywały ruch: chodzi o rzecz wielką, bo nietylko o ochronę ruchomego majątku klubów w postaci łodzi, przystani i pomostów, lecz również o nieruchomości, którym ostatni przybór od dzisiejszego rana zaczyna zagrażać bardzo poważnie.

Na wodomierzu W.T.W. widać, że w ciągu 12 godzin, to znaczy od godz. 6 zrana w sobotę przybył metr wody. Skutkiem tego już wczesnym rankiem chodniki na terenie nietylko klubu WTW., lecz i wszystkich klubów sąsiednich znajdują się pod wodą, która stopniowo wdziera się coraz bardziej w głąb terenu klubów.

Na terenie WTW udziela informacyj niestrudzony naczelnik przystani, p. Henryk Klein. Pracował on w ciągu dnia wczorajszego przez cały dzień i dopiero o północy udał się na zasłużony wypoczynek. Dziś zrana już o godz. wpół do szóstej był na posterunku, pilnując dalszych robót. Służba klubu pracowała bez przerwy dzień i noc nad wiązaniem i umacnianiem lin.

— Jaki stan rzeczy mamy w klubie? — pytam naczelnika przystani WTW.

— W ciągu paru godzin od rana przybyło znowu 25 cm. wody. Wdarła się już ona do naszych hangarów. Ponieważ nie byliśmy należycie poinformowani o wysokości przyboru, nie przypuszczaliśmy, że woda wedrze się tak daleko, stąd też nasze betonowe hangary nie zostały należycie zabezpieczone, jeśli chodzi o bramy. Skutkiem tego trzeba było dziś zrana powynosić w bezpieczniejsze miejsce wszystkie łodzie z hangarów. Nie była to sprawa łatwa, skoro mamy tych łodzi kilkadziesiąt, a jedna cenniejsza no i cięższa jest od drugiej.

Zresztą wszystko, to, co robimy, nie ogranicza się jedynie do zapewnienia bezpieczeństwa naszemu klubowi, tak się bowiem ułożyły stosunki ze względu na zajmowany przez nas teren, że musimy również służyć pomocą swym najbliższym sąsiadom klubowym, to znaczy AZS-owi oraz klubowi „Wisła".

Alarm bezpośredniego zagrożenia

Starosta Skórewicz o sytuacji

Szef sztabu przeciwpowodziowego starosta dr. Ludomir Skórewicz udzielił o godz. 2-ej pop. przedstawicielowi PAT. następujących danych o sytuacji powodziowej w stolicy:

— Woda na Wiśle obok mostu Kierbedzia wynosi teraz 5 m. 10 cm. Punkt kulminacyjny woda osiągnie w nocy między godz. 12—4. Prawdopodobnie dojdzie do 5 m. 80 cm.

— Wydany został alarm bezpośredniego zagrożenia (kierownicy terenów ewakuacyjnych muszą mieć wszystko gotowe do ewakuacji). W związku z tem policja jest w stanie ostrego pogotowia zarówno w komisarjatach, jak i inspekcjach.

— Sytuacja na wałach dobra. Przystąpiono do sypania wałów na Pelcowiznie od strony północnej, dokąd wysłano 100 strzelców, 100 junaków i 100 rezerwistów.

— Na Kępie za Żeraniem woda odcięła kilkadziesiąt osób. Na ratunek wysłano motorówkę policyjną z łodziami i pontony pionierskie, celem przewiezienia ludności na ląd.

— Ul. Wioślarska jest zalana. Wobec tego, że śluza w wale średnicowym kolejowym przepuszcza, zarządzono ewakuację terenu między linją średnicową ul. Zielenicką i ul. ks. Poniatowskiego.

— Na Marymoncie zarządzono ewakuację folwarku Kwiatkowskiego. Na Bielanach pracują dwie pompy strażackie. Obecnie wylew Rudawki został zahamowany. Wał siekierkowski jest wzmocniony, tak że nic mu nie zagraża. Pracowało przy nim przez całą noc 100 robotników.

— Nadchodząca noc jest decydująca. Sztab przeciwpowodziowy prosi, by ludność, doceniając sytuację nie utrudniała ewakuacji, jak również, by sama zabezpieczała dobytek, bydło, zapasy żywności oraz zapasy paszy.

Kolejka Most (obok mostu Kierbedzia) została ewakuowana. Wydano nakaz przymusowej ewakuacji wszystkich kąpielisk, przystani i plaż.

Woj. Jaroszewicz — oświadczył na zakończenie starosta Skórewicz — wydał zarządzenie gromadzenia worków z firm prywatnych w Warszawie, przyczem zapewnione już jest 30 tysięcy worków.

Na Solcu

Tragedja piaskarzy i żwirkarzy

Na północnej ścianie znanego wszystkim mieszkańcom Solca młyna umieszczona jest tablica, notująca dwa największe przybory Wisły w ciągu ostatnich lat stu kilkudziesięciu. Czytamy tam dwie daty: jedna to rok 1813, druga zaś to 26 lipca 1844 r. Ten właśnie przybór był mniej więcej o ćwierć metra wyższy od przyboru w r. 1813. Wszystko zdaje się świadczyć o tem, że przybór obecny, będący również typową „Jakóbówką" (jak wiadomo, 25 lipca przypada dzień św. Jakóba, z którym związany jest tradycyjnie przybór wody na Wiśle, tak samo jak na 24 czerwca przypada „Świętojanka"), dosięgnie prawdopodobnie stanu z roku 1844.

Optycznie bowiem, stojąc u wylotu Solca w stronę portu czerniakowskiego, odnosi się wrażenie, że do tego właśnie poziomu dziś o godz. 6 rano brakowało najwyżej 1 metra wody. A taki właśnie przybór syngalizują nam jeszcze odpowiednie władze.

Nic dziwnego, że ten przybór rozsiał postrach i grozę wśród mieszkańców Solca, przedewszystkiem zaś piaskarzy i żwirkarzy. Setki tonn piasku, tysiące tonn żwiru leżą właśnie na brzegu warszawskim przy porcie czerniakowskim. Są to owoce wielotygodniowej, a nieraz i paromiesięcznej ciężkiej pracy.

Już dziś zrana fala powodzi uderzyła w czoło wału z piaskiem skrzętnie gromadzonego przez piaskarzy, którzy też już wczoraj bez przerwy dzień i noc przewozili ten piasek z nad brzegu nieco wgłąb, pragnąc uratować

(Dok. na str. 2-ej).

Sprawa paktu wschodniego
przedmiotem konferencji Barthou z ambasadorem Niemiec
Najpierw Niemcy udowodnić muszą dobrą wolę

PARYŻ, 20.7. Wizyta ambasadora niemieckiego u ministra Barthou jest przedmiotem rozważań całej prasy paryskiej.

„Le Journal" pisze, że po raz pierwszy ambasador zetknął się z ministrem francuskim, a nastąpiło to w chwili, gdy Anglja zawiadomiła rząd niemiecki o przyjęciu zasady paktu wschodniego i doradzała Niemcom przystąpienie do tego paktu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozmowa Barthou z ambasadorem nie wyszła poza ramy wyjaśnień.

Ostatnio uwidoczniły się między Paryżem a Rzymem oraz między Paryżem a Londynem różnice w rozumieniu paktu wschodniego. Dotyczy to zwłaszcza łączności, mającej zachodzić między paktem a realizacją równości zbrojeń niemieckich. Włochy stoją na stanowisku, że zawarcie paktu wschodniego winno być równorzędne z równością zbrojeń. Natomiast minister Barthou zaznaczył, że pakt dałby tylko sposobność do wykazania przez Niemcy dobrej woli, później więc dopiero, po odprężeniu, możnaby rozpatrzyć następstwa paktu w zakresie rozbrojenia.

Inne dzienniki podkreślają również, że charakter wizyty ambasadora niemieckiego był ściśle informacyjny. Po rozmowie tej pozostało raczej ujemne wrażenie, gdyż wszystko zdaje się wskazywać, iż Niemcy uważają projekt paktu wschodniego za skazany na odroczenie, o ile Francja nie zapłaci wysokiej ceny za przystąpienie Niemiec do tego paktu.

BŁĘDY DYPLOMACJI FRANCUSKIEJ I ANGIELSKIEJ

LONDYN, 20.7. „Daily Herald", mówiąc o pakcie wschodnim, zaznacza, że musi on przejść okres zawiłych rokowań. Obecnie zarówno francuskie jak i angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest wyprowadzone z równowagi. Ponoszą one skutki własnych błędów. Nie rozumieją, że nie wystarczy, aby Francja i Anglja zaprojektowały coś światu, aby wszyscy zainteresowani mieli zaraz zgodzić się na to. Jasne było zgóry, że niełatwo będzie uzyskać zgodę Niemiec i Polski na pakt wschodni, toteż narzucanie tym państwom projektu nietylko nie ułatwi, lecz utrudni ich zgodę. Rokowania z Polską winny były nastąpić przed ogłoszeniem projektu paktu wschodniego.

OBAWA WOJNY NIE ISTNIEJE — MÓWIĄ NIEMCY

BERLIN, 20.7. „Voelkischer Beobachter" stwierdza, że Anglja i Włochy popierają pakt wschodni z obawy, że Francja będzie mogła rozbudować swoją hegemonję w Europie dzięki swej przewadze wojennej i sowieckim sympatjom.

Hitler nie uważa wojny za odpowiedni środek do polepszenia położenia politycznego w Europie. Jeśli zaś mowa o napadzie sąsiadów, położenie Niemiec nie jest pod tym względem niebezpieczne.

Powikłania między Niemcami a Polską są teraz bezprzedmiotowe, a w stosunkach z Czechosłowacją również niema żadnego naprężenia. Naprężone stosunki istnieją tylko między Niemcami a Litwą w sprawie Kłajpedy, ale zatarg nie budzi żadnych trosk, o ile tylko te państwa, które gwarantowały statut Kłajpedy, wypełnią swe zobowiązania.

W tych warunkach obawa wojny nie istnieje, toteż pakt wschodni jest tylko złą pokrywką dla sojuszu Francji z Rosją.

Sprawa Tardieu — Chautemps
będzie rozstrzygnięta w przyszłym tygodniu

PARYŻ, 20.7. — Z wielką uwagą koła polityczne śledzą położenie, wytworzone po zeznaniach Tardieu. Herriot, który przybył do Paryża, nawiązał kontakt, między innymi odbył on naradę z Sarraut, ministrem spraw wewnętrznych. Przed wieczorem odbyła się rada gabinetowa, na której obecni byli wszyscy ministrowie, z wyjątkiem premjera oraz Flandina, który lekko zaniemógł.

Utrzymują, że radykali domagać się będą ustąpienia Tardieu, co dałoby dostateczne zadośćuczynienie partji radykalnej. Z drugiej jednak strony istnieje możliwość, że Tardieu, tłumacząc się, że nie atakował partji, lecz osobiście tylko Chautemps'a, nie zechce ustąpić ze stanowiska. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zatarg oddany zostanie do rozstrzygnięcia premjerowi, który specjalnie w tym celu przybyć ma do Paryża.

Podczas posiedzenia rady ministrów Tardieu i Herriot przedstawili swe poglądy w związku z zeznaniami Tardieu, przyczem ustalono, że zatarg zostanie rozstrzygnięty dopiero na następnem posiedzeniu rady ministrów, która zbierze się pod przewodnictwem Doumergue'a.

Partja socjalistyczna, w związku z zeznaniami Tardieu, powzięła uchwałę, że te zeznania zerwały rozejm partyjny. Tardieu rzekomo chce zostać przywódcą ruchu faszystowskiego we Francji. Przy tej sposobności uchwała podkreśla, że socjaliści domagają się rozwiązania izby.

Hitler wyrzucił za drzwi
wdowę po Klausenerze

Wiedeński dziennik „Reichspost", będący organem kanclerza Dollfussa, opowiada bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące audjencji u Hitlera wdowy po Klausenerze, niedawno zamordowanym przywódcy ruchu katolickiego w Niemczech.

Wdowa zarzuciła wprost kanclerzowi Rzeszy zamordowanie swego męża, ogłoszenie świadomie fałszywej wiadomości, że Klausener, gorliwy katolik, mógł popełnić samobójstwo, wystąpiła wreszcie z wyrzutami z powodu spalenia ciała swego męża, który to obrzęd jest sprzeczny z wymaganiami religji katolickiej.

Na to wszystko Hitler, wpadłszy w straszny gniew, odpowiedział jej, że zmuszony został zapomnieć, że rozmawia z kobietą, poczem wyrzucił ją za drzwi, oświadczając jednocześnie, że jeszcze śli jeszcze skarżyć się będzie na cokolwiek, pozbawi ją emerytury.

Cierpkie uwagi pod adresem Polski
„Albo zjeść ciastko, albo je schować"

Odgłosem dyskusji, jaka w prasie francuskiej toczy się co do paktu wschodniego i stosunku do niego Niemiec i Polski, jest artykuł Pertinaxa w „Echo de Paris" z 20 lipca, w którym ten wybitny publicysta francuski pisze co następuje:

„Inne mocarstwo milczące i zakłopotane nazywa się Polska. Pisaliśmy niejednokrotnie, że początkowo rząd francuski ponosił odpowiedzialność za kryzys, któremu uległy stosunki francusko-polskie. Lecz już od szeregu miesięcy rząd warszawski podjął się przywrócenia równowagi błędów i niesłuszności... Polska zdaje się prowadzić podwójną politykę. Z jednej strony trzyma w zanadrzu przymierze z Francją na wypadek, gdyby wszystko szło jaknajgorzej. — Z drugiej zaś — czyni wysiłki w kierunku zmuszenia Niemiec do uszanowania swej ojcowizny drogą rozbijania Małej Ententy na rachunek Berlina, a nawet drogą przygotowań do ataku Niemiec przeciwko Rosji.

Oczywiście, wolno Polsce prowadzić tę sprawę tak, jak chce. Powinna jednak wybrać: albo wyrzec się przymierza francuskiego, albo też przyjąć obowiązki, jakie to przymierze nakłada. Bo, jak powiadają Anglicy, nikt nie może jednocześnie „zachować swego ciastka i zjeść je".

Sprawa emisyj zagranicznych
na rynku angielskim

W odpowiedzi na zapytanie, postawione w Izbie Gmin, Nevill Chamberlain oświadczył, że nie uważa, aby leżało w interesie publicznym zniesienie istniejących dotychczas restrykcyj, uniemożliwiających zagraniczne emisje na rynku angielskim. Jest on natomiast skłonny do przychylnego rozpatrzenia szczególnych wypadków, gdy: 1) zaciągnąć pożyczkę w funtach szterlingów pragną państwa, należące do bloku sterlingowego—w celu zwiększenia swoich zapasów waluty brytyjskiej i uniknięcia w ten sposób większych fluktuacyj walutowych; 2) jeżeli zaciągnięcie na rynku londyńskim pożyczki przez państwo obce zwiększy możliwości zbytu przemysłu angielskiego.

Oświadczenie Chamberlaina jest bardzo znamienne, gdyż z jednej strony świadczy o chęci skonsolidowania bloku szterlingowego, z drugiej zaś precyzuje warunki, na których Anglja gotowa będzie udzielić pożyczek zagranicznym państwom, nie należącym do bloku.

Konfiskata „Timesa"
w Berlinie

LONDYN, 21. 7. (PAT.). „Times" donosi, że numer tego pisma z ubiegłego czwartku 19 b. m. oraz dodatek tygodniowy zostały w Berlinie wczoraj skonfiskowane. Jest to pierwsza konfiskata, której ulega „Times" w Berlinie.

Dla ministerstwa propagandy konfiskata ta stanowiła, według „Times'a", niespodziankę. Przyczyna konfiskaty nie jest znana.

Zastrzelenie Probsta

BERLIN, 21.7. W Niemczech nie ogłoszono podanej zagranicą listy straconych w dniu 30 czerwca, potwierdza się jednak fakt rozstrzelania Alfreda Probsta, znanego przywódcy katolickiej organizacji młodzieży Rzeszy.

Został on aresztowany w dniu 1 lipca, a następnie, według informacyj prasowego oddziału tajnej policji państwowej, zastrzelony podczas ucieczki.

Na Solcu
(Dokończenie ze str. 1-ej)

choć część swoich długotrwałych wysiłków. Tu i owdzie widać na ich twarzach wielki smutek, chociaż ci ludzie niejedno już widzieli i przeżyli. W oku niejednego z nich błyska od czasu do czasu łza bezsilności. Tracą przecież jedyną możność zarobku, tracą owoc bardzo wytężonej pracy.

Ze żwirem jest nieporównanie gorzej. Jest to materjał bardzo ciężki i trzebaby wozić go całemi furgonami, aby ocalić pokaźniejsze ilości. Jednak i żwirkarze muszą pracować, bo za chwilę, za godzinę, czy wreszcie kilka godzin wielka fala przypływu uderzy w brzeg i zmyje olbrzymie nasypy ze żwiru i piasku.

Dlatego na Solcu nastrój panuje niemal tak ponury, jak wśród tych mieszkańców wsi nadbrzeżnych, którym lada chwila grozi ewakuacja. I oni tracą najgłówniejszą część swego dobytku.

Czerniaków — Siekierki

W Warszawie już od rana podawano sobie ogromnie przesadzone i nieprawdziwe informacje. Czerniaków zalany! Woda sięga po Czerniakowską, aż po dom Nr. 60. Siekierki zatopione!

Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Na Czerniakowskiej, ani nawet dalej na Powsińskiej wody niema. Tramwaj „2" chodzi zupełnie normalnie.

Wzdłuż wału ochronnego, otaczającego położone nisko Siekierki woda Wisły podniosła się bardzo znacznie i poziom jej dalej wyraźnie podnosi się w oczach. Do górnego poziomu, wału ochronnego brak około 1,5 m. przyczem wał posiada i miejsca niższe. Na przestrzeni około 3 — 4 km. od strony Czerniakowa, przy Siekierkach nie widać chociażby najprymitywniejszych umocnień wału, który w wielu miejscach ma wyraźne miejsca słabe i duże obniżenia, przez które z łatwością może wedrzeć się woda. W razie podniesienia się wody licząc od obecnego poziomu powyżej metra, Siekierki i niższe okolice Czerniakowa zostaną zalane — wał okaże się niedostatecznym.

Na wale dyżurują posterunki policji, oraz posterunki wojskowe z karabinami.

Na szosie idącej przez Siekierki przejeżdżają samochody Czerwonego Krzyża. Samochody naładowane są środkami ratunkowemi. Do samochodów wnoszą polowe nosze.

Na posterunku w Siekierkach, znajduje się wzmocniona rezerwa, a również kilku konnych policjantów, gotowych do wzięcia udziału w akcji.

Ludność Siekierek pracuje spokojnie. Zewnętrznie nie widać śladów paniki, a nawet zaniepokojenia. Pracują w polu, w ogrodach, koło domów. Nie widać żadnych przygotowań ratunkowych, ani ewakuacyjnych.

Łacha w pobliżu Wilanowa zalana. Osada Zawodzie pogrążona w wodzie.

Sytuacja w Sandomierskiem
nadal groźna

SANDOMIERZ, 21.7. (Od specj. wysł.). W rejonie Sandomierza sytuacja jest opanowana dzięki energicznej akcji 2 p. Legjonów pod dowództwem Delavaux. Z narażeniem życia w najbardziej groźnych momentach żołnierze pracowali nad umacnianiem wałów i ratowaniem miejscowości już zalanych. W pewnym momencie po prawej stronie Sandomierza woda odcięła całą drużynę ratowniczą. Kilkadziesiąt osób uratowało się jedynie dzięki temu, że trzymali się mocno za ręce, aż nadeszła pomoc ze statku. Woda wylała na długości 70 klm., osiągając w kilku miejscach szerokość 7 klm. Zalane przeszło 3.000 mórg ziemi.

ZAWICHOST, 21. 7. (od specjalnego wysł.). — W Zawichoście sytuacja nadal groźna — woda od kilku godzin wzrasta. Nad umocnieniem wałów pracują zmobilizowani przez Dyrekcję Dróg Wodnych bezrobotni. Wał utrzymuje się narazie, jest jednak rozmiękły i woda przecieka nie górą, a poprzez ziemię. Korespondent nasz rozmawiał z wojewodą kieleckim, p. Dziadoszem, od którego dowiedział się, że straty w województwie kieleckiem obliczać należy na przeszło 10 miljonów złotych.

PUŁAWY, 21.7. (Od specj. wysł.). W Puławach o godz. 14.30 woda sięga 4.18 m., przyczem stan ten trwa już od kilku godzin. Przedmieścia zalane. Należy przypuszczać, że jeszcze przedwieczorem nadejdzie tu fala z Sandomierza. Straty w powiecie janowskim obliczane są już na miljon złotych.

Ratunek dla powodzian
w środkowym biegu Wisły

KRAKÓW, 21.7 (PAT). Ekspedycja ratunkowa z Krakowa, która wyruszyła 19 b. m. pod dowództwem płk. Tomaszewskiego i naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa, Małaszyńskiego, do miejsc najbardziej zagrożonych i dotkniętych klęską powodzi, powróciła wczoraj w nocy do Krakowa. Ekspedycja dotarła do miejsc najbardziej zniszczonych i niedostępnych, rozdzielając żywność m. in. w Sierosławicach pow. bocheńskiego, Górkach pow. brzeskiego, Woli Rogowskiej, Karsach pow. dąbrowskiego, gdzie Wisła, przerwawszy wał szerokości 300 mtr, utworzyła sobie prawie drugie koryto, zalewające swemi i Dunajca wodami cały teren od ujścia Dunajca aż do rzeki Breń.

W pow. mieleckim w Karsach pozostawiono żywność dla 13 wsi oraz punkt Czerwonego Krzyża z lekarzem, 1 ponton motorowy i kilka zwykłych pontonów dla ratowania ludzi, 10 policjantów z oficerem oraz pluton wojska. Okolice te są najbardziej zniszczone.

Drugi punkt Czerwonego Krzyża utworzono w Sierosławicach, gdzie już zaczęły się szerzyć choroby. Dalej zaopatrzono w środki żywności wsie: Strojców, Pawłów, Odmęt, Laskówkę oraz Szczucin. Są to miejscowości, które do tej pory pozbawione są dosłownie łączności z lądem. Zniszczenie tych terenów jest nie do opisania. Dziś rzeki przeważnie opadają. Jedynie na terenie pow. mieleckiego żywioł wodny szaleje nadal, zalewając szereg wiosek przy ujściu Wisłoki, która połączyła się z rzeką Brenią. Wysłano tam w ciągu nocy 5 pontonów motorowych, a dziś oddział 150 saperów z łodziami motorowemi. Akcją ratunkową w tych miejscowościach kieruje obecnie kapitan Władyka z 5 baonu saperów, mając do dyspozycji szereg łodzi motorowych, pontony oraz 2 statki wiślane.

Na terenie woj. kieleckiego zorganizowano 3 punkt Czerwonego Krzyża, który opiekuje się ludnością ewakuowaną z terenów zagrożonych woj. krakowskiego. Komitet wojewódzki, który bierze bezpośredni udział w akcji ratunkowej, apeluje o dalszą pomoc materjalną, w szczególności prosi o odzież dla dziatwy wiejskiej z okolic zniszczonych, cierpiącej głód i chłód. Zaznaczyć należy, że ludność zagrożonych okolic uciekała nawet nie mając możności zabrania z sobą niczego.

Wylew w powiecie garwolińskim

LUBLIN, 21.7 (PAT). W powiecie janowskim poziom Wisły obniżył się do 4 m. 29 cm. ponad poziom normalny. Niebezpieczeństwo dalszego zalewu minęło. W pow. puławskim Wisła osiągnęła 4 m. 21 cm. ponad normę. Ub. nocy woda poważnie zagrażała wałowi na nizinie opolskiej. Dzięki wysiłkom władz, pomocy ludności i saperów wał umocniono i podwyższono o 60 cm. na długości około 15 km., przez co zażegnano niebezpieczeństwo zalania 30 tys. mórg ziemi ornej i 30 wsi leżących na nizinie opolskiej. Sytuację można uważać za opanowaną.

W pow. garwolińskim sytuacja pogorszyła się. Woda w Wiśle dochodzi do 4 m. ponad stan normalny. We wsi Ostrówek gminy Warszowice poważnie był zagrożony wał ochronny, zdołano go jednak wzmocnić. W gminie Podłęż woda zalała 3 miejscowości na obszarze 100 km. Sytuacja na terenie pow. garwolińskiego — groźna. Z miejsc zagrożonych powodzią ludność ewakuowano.

GARWOLIN, 21.7 (PAT). Stan wody na Wiśle w dniu dzisiejszym dochodzi do 4 m. 60 cm. ponad poziom normalny. Sytuacja staje się coraz groźniejsza. W miejscowości Brzeszcze, Prazmów, Stężyca; Wróble-Wargocin, Przewóz, Piwonin, Wysoczyn woda po przerwaniu wałów bądź po przejściu nad brzegami nieobwałowanemi wylała na okoliczne obszary pól ze zbiorami. Wsie Ostrów, Podwierzbie, Kępa Podwierzbiańska, gmina Podłęż są zupełnie zalane wodą. Ludność tych wsi, mimo nadzwyczaj groźnego stanu, stawia ciągły opór ewakuacji. We wszystkich zagrożonych miejscowościach w akcji ratunkowej bierze udział miejscowa ludność wespół ze strażami pożarnemi i policją.

GARWOLIN, 21.7 (PAT). Rzeka Okrzejka wylała pod wsią Oblin w gminie Maciejowice. Pod naporem spiętrzonych wód Wisły Okrzejka płynie w odwrotnym kierunku.

W górach wody opadają

KRYNICA, 21.7 (PAT). Na całym zagrożonym powodzią odcinku wody spadają szybko, podobnie jak szybko wezbrały. Wczorajszy i dzisiejszy dzień upalny osuszył niemal zupełnie pola niedawno jeszcze całkowicie zalane.

Komunikacja między Krościenkiem a Szczawnicą jest przerwana. W kilkunastu miejscach woda przerwała mosty.

Most w Rytrze ma być naprawiony w ciągu najbliższych dni. Pracuje tu baon saperów z robotniczą drużyną kolejową i ludność cywilna.

Woda dla stolicy
zapewniona

Ponieważ kilka miejscowości podhalańskich, np. Nowy Sącz, Tarnów i Mościce, przez pewien czas były pozbawione wody do picia wskutek pewnych uszkodzeń w urządzeniach wodociągowych, informowaliśmy się w warszawskiej Dyrekcji Wodociągów, jak się w stolicy przedstawia sprawa zaopatrzenia w wodę.

W tej mierze żadne niebezpieczeństwo — jak nas zapewniono — mieszkańcom stolicy nie grozi. Nad Wisłą urządzony jest osadnik, który nawet przy znacznem zużyciu wody, nie wyczerpie się w ciągu tygodnia. W każdym razie wodociągi warszawskie przez 5 — 6 dni mogą być od Wisły zupełnie niezależne, a wody mieszkańcom nie zabraknie.

Stan pogody

W godzinach porannych dnia dzisiejszego w południowej części Pomorza oraz na Mazowszu nastąpił przejściowy wzrost zachmurzenia. Pozatem w całym kraju panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu przeważnie niewielkiem. Temperatura o godz. 7-ej rano wahała się w granicach 17—25°. Szlak opadów w ciągu doby ubiegłej zanotowano w południowej części Wielkopolski oraz miejscami na Pomorzu i Mazowszu. Opady pochodzenia burzowego ogarnęły: Polesie, Wołyń, Podole, część Małopolski Wschodniej i Pokucie, dając 11 milimetrów w Ostrogu n. Horyniem, 15 mm. w Truskawcu, 23 w Powórsku koło Kowna oraz 37 mm. w Zaleszczykach. W okolicach podgórskich i górach nastała pogoda niemal bezchmurna, a temperatura wynosiła 15° w Krynicy, 17° w Worochcie, 18° w Zakopanem, Kołomyji, Zaleszczykach oraz 25° w Truskawcu. Temperatury najwyższe w dniu wczorajszym w szeregu miejscowości osiągnęły 30°, w Warszawie i Częstochowie nawet 31°.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia jutrzejszego:

Naogół pogoda słoneczna i bardzo ciepła ze skłonnością do burz, słabe wiatry miejscowe.

Wiadomości polityczne

Powrót min. Becka

Minister Spraw Zagr., p. Józef Beck, powrócił wczoraj do Warszawy i objął urzędowanie.

Wyrok na terorystów ukraińskich

Dziś w nocy ogłoszono wyrok w procesie 16 terorystów ukraińskich, oskarżonych o usiłowanie napadu rabunkowego na kasę skarbową w Nadwórnej.

Skazani zostali: Onyszkiewicz na 13 lat więzienia, Jawnycz 14 lat, Pietrenczuk 12 lat, Hajduk 13 lat, Kuryniec 11 lat, Barabasz 13 lat, Wintoniak 10 lat, Wintonił 9 lat, Hohol 13 lat, Moroz 11 lat, Zastawecki 10 lat, Bidula 10 lat, Urban 11 lat, Czorna Roman 6 lat, Baran 6 lat, Isokpjuk 10 lat więzienia.

Przedłużenie urlopu p. Barlickiego

Ministerstwo Sprawiedliwości zgodziło się przedłużyć urlop więzienny b. posłowi Norbertowi Barlickiemu, przebywającemu obecnie na wolności wskutek przerwy w wykonaniu kary więzienia na mocy wyroku w procesie brzeskim. Urlop b. posła Barlickiego przedłużony zostaje na 6 miesięcy, t. j. do dnia 9 grudnia r. b. W ten sposób wszyscy byli posłowie skazani w sprawie brzeskiej, którzy odbywają karę, poza posłem Dubois, korzystać będą z urlopów więziennych do grudnia r. b.

Powrót do „partyjnictwa“

Czy „Wyzwolenie“ przejdzie do sanacji?

Zlikwidowanie prawej części bloku rządowego i hasło zwrócenia się frontem do robotnika i chłopa pociągać zaczyna dla sanacji ciekawe konsekwencje. Nie mogąc sięgnąć do socjalistów, B. B. próbuje zarzucić sieci na Stronnictwo Ludowe.

W taktyce rządzącej dziś grupy zaszła zdecydowana zmiana. Stosowane przez kilka lat metody, mające doprowadzić do rozbicia jednolitości ruchu ludowego, zawiodły, a nawet dały wyniki ujemne.

Wobec tego zmieniono taktykę. Podobno inicjatorem nowego kursu był ś. p. min. Pieracki, który postanowił w tym celu wykorzystać swoje dobre ongiś stosunki z „Piastem“, osłabionym brakiem swego wodza, Witosa.

Pośrednikiem był tu b. marsz. Rataj, który już raz w r. 1926 oddał sanacji znaczne usługi. Jakby dla poparcia tych usiłowań uległ zmianie stosunek lokalnych władz administracyjnych do posłów Stronnictwa Ludowego. O ile poprzednio wiece ludowców były rozbijane wszelkiemi środkami, o tyle od pewnego czasu, podobno wskutek specjalnego okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stosunek starostów i policji radykalnie się zmienił i żadna interwencja nie przeszkadza działalności posłów ludowych.

Obecnie wysiłki nie idą już w kierunku „Piasta“, lecz w kierunku grupy b. Wyzwolenia, w którem przebywało w swoim czasie bardzo wielu działaczy sanacyjnych. Inicjatorem ma być tym razem min. Poniatowski, a łącznikiem poseł Róg, podobnie jak i marsz. Rataj mający opinję człowieka, zbliżonego do kół wolnomularskich.

Plotka polityczna podaje już nawet warunki, jakie rzekomo poseł Róg postawił w imieniu „Wyzwolenia“. Warunkami temi są:

1) obniżenie długów, ciążących na mniejszej własności, w pierwszym zaś rzędzie długów, zaciągniętych w bankach państwowych i w kasach publicznych;

2) obniżenie ciężarów publicznych: podatków państwowych i samorządowych;

3) obniżenie cen artykułów przemysłowych, w pierwszym zaś rzędzie artykułów monopolowych.

Pogłoski posuwają się jeszcze dalej, wymieniając nawet jako kandydata na stanowisko Wiceministra Przemysłu i Handlu sen. Januszewskiego ze Stronnictwa Ludowego.

Zrealizowanie ugody z „Wyzwoleniem“ oznaczałoby prawdopodobnie zlikwidowanie grupy posła Polakiewicza z B. B., który ostatnio skompromitował się na terenie wiejskim.

Ale przystanie „Wyzwolenia“ czy też całego Stronnictwa Ludowego, miałoby znaczenie szersze. Byłby to początek urzeczywistnienia zasady „zwinięcia wachlarza“ w B. B. Główna podstawa polityczna sanacji — Bezpartyjny Blok, uległaby rozbiciu. Po odczepieniu się od konserwatystów i pozyskaniu ludowców, nastąpiłby w pełni powrót do klasycznego partyjnictwa.

Czy istotnie należy się spodziewać wkrótce takich zmian?

Polsko-niemieckie

Rokowania handlowe

oparte będą na porozumieniu sfer gospodarczych

W związku z podjęciem rozmów w sprawach handlowych pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką, dowiadujemy się, że podstawę rokowań o przyznanie kontyngentów na towary polskie, eksportowane do Niemiec, stanowić będą porozumienia poszczególnych przemysłów obu państw. Sfery gospodarcze polskie i niemieckie ustalić mają, jakie artykuły przemysłowe niemieckie wwożone będą do Polski wzamian za polski import rolniczy. Ustalenie tych kontyngentów nastąpić ma w ciągu najbliższego miesiąca.

Dziennikarze polscy z Ameryki w Polsce

Przebywający obecnie w stolicy polscy dziennikarze z Ameryki przybyli na zjazd Polaków z zagranicy wcześniej, aby zapoznać się gruntownie z Polską i nawiązać kontakt z polskiem dziennikarstwem. Goście pozostaną w Warszawie do 22 lipca, przyczem zwiedzą miasto i okolice oraz złożą szereg oficjalnych wizyt.

W dniu 22 b. m. wyjadą goście na wycieczkę krajoznawczą po Polsce, a mianowicie do Poznania, Częstochowy, Katowic, na zwiedzenie okręgu przemysłowego górnośląskiego, dalej — do Zakopanego ze zwiedzeniem Doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka, stamtąd do Czorsztyna i łodziami przez Pieniny do Szczawnicy, do Nowego Sącza, do Stróży, Truskawca, poczem do Lowawa przez Zdołbunów do Wilna, na wschodnią granicę państwa z odwiedzeniem placówek KOP-u, dalej do Lidy, do Białowieży, skąd w dniu 31 b. m. powrócą do Warszawy.

W ciągu całej tej wycieczki gościom amerykańskim towarzyszyć będą koledzy polscy, poza tem w poszczególnych miejscowościach roztoczą nad nimi opiekę delegaci miejscowych syndykatów dziennikarskich i lokalnych komitetów przyjęcia uczestników zjazdu Polaków z zagranicy.

W dniach od 1 do 9 sierpnia dziennikarze polscy z Ameryki wezmą udział w zjeździe Polaków, a w dniach od 9 do 13 wyjadą na drugą wycieczkę krajoznawczą do Krakowa, Katowic, Gdyni i Torunia.

Przegląd prasy

Żydzi o obozach izolacyjnych

„Nasz Przegląd“ w dość wykrętny sposób omawia represje wobec ONR. i założenie obozu izolacyjnego. Zaczyna od nagany pod adresem sanacji, że wogóle do powstania i rozwoju ONR. dopuściła:

„Za szkodliwą działalność „Nary“ odpowiedzialna jest niestety nietylko ona sama. W ciągu dłuższego czasu uchodziło w kołach miarodajnych, że z chwilą, gdy nie wolno w Polsce siać nienawiści w sposób szczególnie gwałtowny na tle klasowem, to nie wolno tego samego czynić na tle wyznaniowem lub narodowem, zwłaszcza, że jedna i druga agitacja ma dobitną tendencję antyrządową. Naraz stanowisko to się zmieniło. Zakazany został „Obwiepol“, a zalegalizowana została „Nara“, która w zakresie antysemityzmu była jeszcze radykalniejsza“.

„Wkońcu działalność „Nary“ została zawieszona. Nazajutrz dokonana została zbrodnia na ministrze Pierackim, przyczem część prasy sanacyjnej przejrzyście łączyła jeden fakt z drugim. Jak zdaje się wynikać z wywiadu z min. Michałowskim sprawców zbrodni szukać należy wyłącznie w kołach terorystów ukraińskich“.

Przechodząc do polemiki „Czasu“ z „Gazetą Polską“, w której „Czas“ twierdził, że skoro ONR nie zabiło ś. p. Pierackiego, to nie należy jego działaczy zamykać w Berezie Kartuskiej, „Nasz Przegląd“ pisze:

„Gdyby we wszystkich dziedzinach istniała absolutna wolność, możnaby było nie krępować nawet siewców nienawiści, bo samo społeczeństwo odnosiłoby się krytycznie do wszelkich krańcowych teoryj, jak to się dzieje np. w Anglji i Francji. U nas niestety tak nie jest“.

W ten sposób „Nasz Przegląd“ chce wprowadzić niedopuszczalne „iunctim“: albo pozwolić działać żydowskim komunistom narówni z patrjotycznem młodem pokoleniem polskiem, albo owszem, niech będzie Bereza. Stanowisko godne zapamiętania.

„Robotnik“ o obozach koncentracyjnych

„Robotnik“ omawiając sytuację polityczną i ideową w Europie, zatrzymuje się nad kwestją obozów koncentracyjnych:

„Obozy koncentracyjne“, haniebna plama historji naszych dni, będą miały kiedyś swą literaturę, z której nie farba drukarska, ale krew, łzy i bezmiar ludzkiego cierpnienia przemówią do sumienia szczęśliwszych pokoleń. Podłość, tchórzostwo i sadyzm triumfującej bestji, która strzeże rzekomych „interesów państwa“, a ofiarne bohaterstwo, wytrwanie i śmierć męczeńska wielu tysięcy znanych i bezimiennych „wywrotowców“ — oto główna treść tych dziejów, które mroźnym uściskiem zgrozy tłumaczyć będą prawdę zmagań dzisiejszych.

O „praktyce“ obozów koncentracyjnych pisaliśmy już wiele razy i pisać będziemy niejednokrotnie. Bo nie trzeba zapominać, że te „obozy“ to nietylko środek walki politycznej, ale — w niejednym wypadku — również obszerne pole do wyżywania się rozmaitych zboczeńców i sadystów, którzy dowoli mogą się pastwić nad wyrzuconemi poza nawias prawa, powierzonemi ich „pieczy“ ofiarami“.

Jeszcze „zwijanie wachlarza“

Dzisiejsza „Gazeta Polska“ piórem p. Al. K. pisze o fermentach wśród młodzieży sanacyjnej.

„Ale wierząc Piłsudskiemu, młodzież deklaruje zaufanie tylko tym, których przy nim widziała w chwilach najcięższych walk i wysiłków. Nie uznając kompromisów, przeciwnie, dążąc do jasności ideologicznej, pragnie ona wyraźnej sytuacji w ramach całości obozu, rządzącego Polską. Posiada, a głosi to często nawet w ciężkich dla siebie chwilach, gorące przywiązanie i zaufanie do żołnierskiego, legjonowo - peowiackiego trzonu obozu. Zapatrzona w przyszłość, nie chce natomiast wchodzić bez zastrzeżeń w ramy tego obozu w jego dzisiejszej postaci formalnej. Ponieważ jednak innej organizacji obozu w chwili obecnej niema, więc młodzież uważa za najwłaściwsze zachować swą samodzielność organizacyjną.

Kierownictwo obozu naszego staje przed poważnem zadaniem takiego rozdzielenia spraw taktycznych od zasadniczych, ażeby nie wystawiać garnących się do niego zastępów młodzieży na wątpliwości i wstrząsy wewnętrzne i na poszukiwanie dróg wymykających się z pod przemyślanego kierownictwa“.

„Reorganizacja obozu rządowego“, wysunięta przez „Kurjer Poranny“ zyskała nowe oparcie w półoficjalnej „Gazecie Polskiej“.

Bojownicy - kapłani

4 straconych, 424 wygnanych

Wyszły z druku trzy tomy pracy ks. Biskupa Pawła Kubickiego p. t. „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861 — 1915“.

Nie z myślą o pisaniu apologji duchowieństwa, lecz w imię prawdy bada J. E. ks. Biskup P. Kubicki archiwa, szukając materjałów, któreby wyświetliły rolę duchowieństwa w walce o wolność.

Owocem wieloletnich badań są już wykończone prace, dotyczące księży b. Królestwa Polskiego. Obecnie ks. Biskup pracuje w Wilnie, badając akta Archiwum Państwowego, przedtem zaś podobne badania prowadził w Grodnie, w Rydze, w Agłonie i w Kownie.

Jak przedstawia się ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1861 — 1915? Czy kapłani pozostali biernymi świadkami decydującego zmagania się narodu, który w walkach stwierdzał swoją niezłomną wolę posiadania niepodległego państwa?

Kapłani polscy dobrze rozumieli swe obowiązku obywatelskie i starali się być godnymi przewodnikami narodu, okupując ten zaszczyt nieraz krwią ofiarną...

Czterech księży zostało straconych przez Moskali: Byli to księża: Agrypin Konarski, Wawrzyniec Lewandowski, Maksym Tarejka i słynny bohater, ostatni powstaniec, ks. Stanisław Brzózka.

Na wygnanie na Sybir i wgląb Rosji poszło 336 księży, z których 39 umarło na wygnaniu. Wysłanych zagranicę było 49 kapłanów, wyemigrowało (przeważnie do Rzymu i Paryża) — 39. Czyli razem wygnańców i emigrantów było 424 kapłanów.

Wysłani na Sybir, rzecz jasna, przeszli przez więzienia. Oprócz nich w więzieniach było 403 księży, czyli razem więzionych było 739 kapłanów!...

Kary pieniężne, nałożone na duchowieństwo, przekroczyły 40.000 rb.

Oskarżonych o pracę konspiracyjną, patrjotyczną, było 186 księży, — za udział w manifestacjach — 170, za zwalczanie szkół rosyjskich i krzewienie oświaty polskiej — 234.

Nietylko duchowieństwo świeckie złożyło takie ofiary, — zakonnicy dotrzymywali kroku w ofiarności. — toteż na zakony spadły wielkie kary, a liczba klasztorów podlegała coraz większym ograniczeniom.

W r. 1864 na terenie Królestwa Polskiego było 147 męskich klasztorów, mających 1812 zakonników. Po dziesięciu latach jakże się zmniejszyła liczba!... Klasztorów było zaiedwie 24, zakonników 297. W roku zaś 1904 klasztorów było tylko siedem, zakonników — 49...

Mniej gwałtownie, ale systematycznie likwidowali Rosjanie klasztory żeńskie. W roku 1864 było klasztorów żeńskich 18 z 269 zakonnicami, w roku 1874 — 16 klasztorów i 235 zakonnic (do nowicjatu już nie wolno było przyjmować nowych kandydatek!), w r. 1904 — 8 klasztorów i 76 staruszek zakonnic...

Jeżeli chodzi o teren b. W. Księstwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. Około 600 wywiezionych na Sybir i 8 straconych, — to nieskąpa danina obywatelskiej ofiarności!...

Kapłani polscy spełnili swój obowiązek, jako synowie narodu, walczącego o wolność; nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień. Ci co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamiętając, że duchowieństwo katolickie nie tworzy, nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, dopływającym z różnych warstw narodu.

Jaki jest naród, takich ma i kapłanów. Jeżeli zaś kapłani, jako ludzie i obywatele, odznaczają się wybitnemi cnotami, jest to nietylko ich własna zasługa, ale też zasługa ich rodziców, zwłaszcza matek, które umiały zaszczepić w serca synów głęboką wiarę i szczere przywiązanie do ojczyzny.

Powyższe fakty i cyfry mówią za siebie, co warte są oszczerstwa i insynuacje, rzucane przez wrogów Kościoła Katolickiego, a pomawiające duchowieństwo nasze o brak patrjotyzmu lub poświęcenia dla narodu.

Zatruwali chłopów eterem

Wykrycie szajki niebezpiecznych przestępców

Władze śledcze otrzymały poufną wiadomość, że w Warszawie istnieje zakonspirowana szajka, trudniąca się sprzedażą narkotyków, które są dostarczane do miast prowincjonalnych. Na podstawie tych informacyj roztoczono ścisłą obserwację nad różnymi podejrzanymi osobnikami i ustalono, że głównym agentem szajki jest 29-letni Paweł Edelburg, stale mieszkający w pobliżu Gostynina.

Gdy pewnego dnia Edelburg udał się na przystań statków przy moście Kierbedzia, aby udać się na prowincję, policja zatrzymała go i przekazała władzom prokuratorskim. Przy aresztowanym dokonano osobistej rewizji i znaleziono 6 litrów eteru etylowego. Edelburg, przesłuchany przez prokuratora, przyznał się do winy i zeznał, że narkotyki otrzymuje od Moszka Dzwonkowskiego i Abrama Kopera (ul. Krochmalna 16—18). Natychmiast po złożeniu zeznań przez Edelburga, przeprowadzono rewizję w mieszkaniu dostawców narkotyków i znaleziono pod łóżkiem pięciolitrową bankę, zawierającą eter. Obu handlarzy narkotyków aresztowano. W toku dalszych badań ustalono, że otrzymywali oni eter ze składu aptecznego przy ul. Żelaznej 45, należącego do Szoela Frajdenberga, stale mieszkającego w Wąsocku, gdzie posiada aptekę. Skład apteczny prowadził w jego zastępstwie krewny jego, 61-letni Mowsza Frajdenberg oraz syn jego, Albert.

W składzie aptecznym odnaleziono bogato zaopatrzoną piwniczkę z narkotykami, głównie z eterem.

Frajdenberg pozostawał w ścisłem porozumieniu z pozostałymi handlarzami narkotyku, którzy przewozili na prowincję, sprzedając go chłopom. Ustalono, że truciciele zakorzenili w chłopach nałóg picia eteru w tak silnym stopniu, że paru z nich przekazano na specjalną kurację.

Członków bandy, handlarzy narkotyków, osadzono w więzieniu, skąd wyszła dopiero po złożeniu znacznych kaucyj pieniężnych.

Zjednoczenie ukraińskiej emigracji

Niemcy zobowiązały się odbudować państwo „ukraińskie“?

„Paris Soir“ ogłasza rewelacyjne informacje swego korespondenta z Niemiec o intrygach Rosenberga w sprawie odbudowy niezależnej Ukrainy.

Rewelacje zaczynają się od przedstawienia ogólnej sytuacji wśród emigracji ukraińskiej i stosunku poszczególnych jej grup do Hitlera. Autor artykułu wskazuje, że wśród emigracji ukraińskiej utworzyły się dwa obozy: hetmana Skoropadskiego z ośrodkiem w Berlinie i Petlury, skupiony w Paryżu. Oba te obozy reprezentują dwa kierunki: germanofilski i polonofilski.

Przed kilku jeszcze miesiącami oba kierunki dzielił silny antagonizm. Działająca na terenie Polski U. O. N. na czele której stoi osławiony Konowalec — współdziała ściśle z grupą b. hetmana Skoropadskiego. Współdziałanie to zostało dokonane na wyraźny rozkaz rządu niemieckiego. Skoropadski za usługi oddane Niemcom w czasie okupacji przez nich terenów Ukrainy, został mianowany głównym wodzem Ukrainy. Sztab jego tworzą: płk. Konowalec, Jeleniewski, Poletik i Drabatny. Wszystkie wymienione osobistości płaszczą się przed Hitlerem i wykonują ściśle rozkaz Rosenberga, którego główną ideą jest zjednoczenie wszystkich kierunków emigracji ukraińskiej.

Kiedy po zawarciu polsko - sowieckiego paktu nieagresji rząd polski przestał tolerować u siebie ruch ukraiński, zmierzając do zlikwidowania organizacji petlurowskiej, działającej dotychczas na terenie Polski, organizacja ta przeniosła się do Berlina, gdzie została wchłonięta przez UON. Podwaliny zjednoczenia obu organizacyj wzniesiono na specjalne w tym celu zwołanym kongresie w Pradze czeskiej.

Między 21 a 30 maja r. b. odbył się w Berlinie, przy aktywnym i osobistym udziale Alfreda Rosenberga i Skoropadskiego kongres około 100 delagatów związków ukraińskich, przyczem trzy czwarte delegatów reprezentowało związki z terenu Niemiec i Polski.

P. Rosenberg przywitał kongres w imieniu Hitlera i podkreślił z naciskiem rolę, jaką Trzecia Rzesza zamierza odegrać w odbudowie niepodległej Ukrainy w odpowiednim momencie i zgóry określonych okolicznościach.

Wszyscy mówcy, z Drabatnym na czele, zgodzili się z entuzjazmem na tezę Rosenberga.

Teza ta ujęta została w formę następującej deklaracji, którą delegatom poruczono przedstawić poszczególnym związkom:

„Rząd niemiecki zdecydowany jest podtrzymywać separatyzm ukraiński i stworzyć niezależną Ukrainę w chwili, kiedy nastaną odpowiednie okoliczności. Nadto rząd niemiecki zdecydował się, że nie będzie brał pod uwagę poszczególnych partyj politycznych ukraińskich, a uznaje jedynie naród ukraiński, reprezentowany przez hetmana Skoropadskiego“.

Jednem słowem — kończy artykuł Sicard — Niemcy zamierzają narzucić Ukrainie swego dyktatora w osobie Skoropadskiego, pozostającego na żołdzie niemieckim, oczekując wszystkich konsekwencyj, jakie przyniesie zainstalowanie na Ukrainie hitlerowskiego wice - króla.

Znaczek pamiątkowy zjazdu Polaków z zagranicy

Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy, który rozpocznie się w stolicy w dniu 5 sierpnia, wypuszczony został specjalny znaczek pamiątkowy. Znaczek ten przedstawia mapę Polski.

Sowiecka placówka handlowa w Wilnie

Sowiety noszą się z zamiarem utworzenia filji przedstawicielstwa handlowego w Polsce na Kresach Wschodnich. Reprezentacja handlowa zorganizowana ma być w Wilnie. W związku z tem bawili w ostatnich dniach w Wilnie urzędnicy sowieckiej misji handlowej.

Biuro sprzedaży Związku Izb Rzemieślniczych

Związek Izb Rzemieślniczych przystąpił do zorganizowania własnego biura sprzedaży. Biuro to czuwać będzie nad uzyskaniem dostaw i zamówień państwowych na wyroby rzemiosła, jak również prowadzić będzie eksport artykułów polskich zagranicę.

Przesiedlenia emerytów

Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie, przyznające urzędnikom państwowym, przenoszonym na emeryturę zwrot jednorazowy kosztów podróży i przesiedlenia z miejsca ich dotychczasowego urzędowania do nowych miejsc zamieszkania. Urzędnikom, przenoszonym na emeryturę, zwracane będą koszty przejazdu własnego, żony i dzieci do lat 18. Pozatem przysługiwać im będzie prawo przewiezienia na koszt skarbu państwa urządzenia domowego.

Rozporządzenie to dotyczy oczywiście tylko pierwszego przesiedlenia się emeryta.

Tragiczne wieści
O rozmiarach zniszczenia
w Małopolsce Zachodniej

Nasilenie powodzi mija. Po częściowem ustąpieniu wód w dolinie Popradu i Dunajca można zaobserwować straszne spustoszenia, jakie spowodowała niebywała klęska. Ponieważ mieszkańcy tamtych stron opowiadają o wprost katastrofalnych rozmiarach klęski i nieprawdopodobnych stratach, korespondent nasz udał się na tereny, które woda dopieroco opuściła. Niestety, większość pogłosek okazała się dotkliwą prawdą.

Miljonowe szkody

Z akcji dożywiania osób dotkniętych powodzą korzysta obecnie przeszło 2.000 osób. Domy objęte powodzią muszą być, po oczyszczeniu, wysuszone i zdezynfekowane, aby można było w nich zamieszkać.

Oficjalnych cyfr strat dotychczas nie ustalono — przypuszczalna wyraża się w wielu miljonach złotych. Ogromne spustoszenia czyni jeszcze Poprad, na którym woda opada bardzo powoli. Poprad zniósł z Czechosłowacji duże masy drzewa, które oparły się o most w Piwnicznej i zerwały go. Łomnica została odcięta. Do tej pory brak wiadomości o rozmiarach szkód na odcinku Stary Sącz — Łącko — Krościenko, a to spowodu niemożności nawiązania kontaktu.

W okolicy Tarnowa sytuacja poprawia się. Rzeczka Wątok i rzeka Biała obniżyły swój poziom, wskutek czego Państw. Fabryka Związków Azotowych w Mościcach, wraz z bardzo zasobnym magazynem, została uratowana. Wodociąg w Tarnowie uruchomiono.

W Zgłobicach na drodze z Tarnowa do Wojnicza most w dwóch miejscach skręcony jest częściowo przerwany. Woda w dalszym ciągu niesie olbrzymie masy powyrywanych drzwi i okien, połamane słupy telegraficzne, pozrywane płoty i przedmioty codziennego użytku.

Ludzie obdarci, zabłoceni z tępą rozpaczą w oczach, kryją się około zniszczonych domów. Zbiory zupełnie przepadły. Budynki zniszczone, niema nawet słomy do spania.

— Tu stał dom, tu zaś stodoła, tam obora... Ano, ostaliśmy dziadami — mówi jeden z gospodarzy, który przed powodzią zaliczał się do zamożniejszych we wsi.

W dolinie Dunajca

Dookoła rozrzucona padlina potopionego inwentarza. Chłopi obdzierają zwierzęta ze skóry. Aby usunąć leżącą na polach padlinę, zmobilizowano specjalne kadry bezrobotnych, którzy zakopują je w dołach i zasypują wapnem dla uniknięcia zarazy. Na polach kopy zamulonego zboża, które, zatrzymując się na drzewach przydrożnych, tworzą ogromne zatory.

Pokazują nam miejsce niezwykle tragicznego wypadku. Z prądem płynął cały dom pokryty dachówką. Na dachu siedziały trzy osoby, wołając o ratunek. W pewnej chwili dom uderzył o przydrożną wierzbę. Dach się załamał. Ludzie wpadli do środka i w tym momencie rozbity budynek wraz z nimi zniknął w falach wody.

W Krakowskiem

W Krakowie sytuacja uległa znacznej poprawie. Woda na Wiśle, która jeszcze ubiegłej nocy utrzymywała się na poziomie 3.39 m. ponad stan normalny, wczoraj, opadając od rannych godzin, osiągnęła o godz. 12 w południe stan 2.80 m. Groźba zalewu niżej położonych dzielnic Krakowa minęła ostatecznie. Wszystkie zarządzenia ochronne, które na terenie Krakowa obowiązywały od poniedziałku, zostały odwołane. Oddziały wojskowe i cywilne, biorące udział w akcji obronnej, zostały już częściowo skierowane w dół Wisły, przedewszystkie w kierunku Mielca, Zawichosta oraz na inne tereny zagrożone w województwie kieleckiem. Pogoda ustaliła isę zupełnie.

Powiatowe komitety niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską rozdają między powodzian żywność, a kilkanaście samolotów wojskowych z 2 p. lotniczego w Krakowie utrzymuje łączność z miejscowościami jeszcze zagrożonemi, zaopatrując je w żywność, lekarstwa i pocztę.

Pobieżny szacunek szkód spowodowanych katastrofą powodzi na terenie województwa krakowskiego określają na kilkanaście miljonów złotych, przyczem największe szkody poniosło Min. Komunikacji wskutek zniszczenia dróg, mostów, torów i taboru kolejowego.

W Małopolsce Wsch.

Z Jasła donoszą, że jedna trzecia część miasta została zalana. Gazociąg państwowy na linji Jasło — Lipniki został przerwany. Straty są olbrzymie zarówno materjalne, jak i ofiary w ludziach, ale woda już opada.

Na terenie województwa lwowskiego sytuacja bez zmian. Jeszcze wczoraj w Rzeszowie spadł obfity deszcz, lecz później woda zaczęła opadać. Obecnie najbardziej zagrożone są powiaty: tarnobrzeski i jarosławski, gdzie sytuacja przedstawia się wprost katastrofalnie. Jeśli woda zerwie wały ochronne nad Trześniówką, zalaniu ulegnie cała północno - wschodnia część powiatu tarnowskiego. W powiecie jarosławskim woda zalała około 20.000 morg ziemi. Szody, prowizorycznie obliczone, wynoszą około pół miljona złotych. Wczoraj nad Jarosławiem nastąpiło oberwanie chmury, co spowodowało zalanie gazowni i szeregu mieszkań na przedmieściach. Tylko natychmiastowy ratunek straży pożarnej ocalił géneratory gazowni od wybuchu. Po wypompowaniu wody gazownia jest czynna nadal. Dziś o godz. 20-ej spodziewany jest w powiecie jarosławskim wielki przybór wody na Sanie.

Nad Lwowem przeszła wczoraj silna burza z piorunami. Piorun uderzył znowu w to samo drzewo na podwórzu komendy wojewódzkiej P. P., gdzie przed kilkunastu dniami również od uderzenia pioruna zginęło dwoje dzieci komendanta Strobla. Pogoda nie ustala się — dość częsty deszcz.

Kradzież świętokradzka
w kościele św. Mikołaja w Kaliszu

KALISZ, 21.7 (tel. wł.). W nocy z 18 na 19 b. m. dokonano kradzieży świętokradzkiej w kościele św. Mikołaja w Kaliszu. Złoczyńca, dostawszy się za dnia na wieżę kościelną, przesiedział tam aż do zamknięcia kościoła, poczem rozpoczął plondrować w kościele. Uciął kilka metrów sznura od dzwonu z wieży, prawdopodobnie w celu opuszczenia się na nim po dokonaniu kradzieży, lecz planu tego zaniechał, znalazłszy dla siebie lepszy, wygodniejszy odwrót, przez zakrystję, gdzie otworzywszy drzwi, uszkodził zamek.

Złodziej przyniósł z sobą duży pęk kluczy, któremi otworzył pięć puszek, zabierając z nich 109 zł. Następnie rozpoczął rabunek ołtarzy bocznych, gdzie ściągnął zegarek srebrny oksydowany, pierścionek złoty i medaljonik. Prawdopodobnie rabowałby więcej, lecz spłoszyła go kłótnia, wywołana na ulicy przez męty społeczne. Speszony już, począł pakować w płaszcz swój zrabowane rzeczy i przez okno od zakrystji wyrzucił na ogrójec owiązaną uciętym sznurem paczkę, zamierzając tą samą drogą wyjść.

Szczęście chciało, że wywołana na ulicy awantura obudziła mieszkańców pobliskiego domu przy ulicy Szklarskiej. Jedna z lokatorek, wyjrzawszy oknem, usłyszała jakiś stuk przy kościele. Zaintrygowana, pomimo zmroku (była godzina druga w nocy), wytężyła wzrok w kierunku ogrójca i po chwili zobaczyła jakiegoś człowieka, wyskakującego oknem z zakrystji. Wszczęła natychmiast krzyk, a mąż jej, wyleciawszy na ulicę, począł gonić świętokradcę. Ten ostatni, spłoszony pościgiem, przeskoczył parkan od ulicy Grodzkiej i puścił się w stronę placu Dekerta.

Paczkę ze skradzionemi rzeczami złoczyńca porzucił na ogrójcu, rabując jedynie wota wyżej wyszczególnione. Uciekając bocznemi uliczkami, zoczywszy przytem posterunkowego, świętokradca zmylił ślad i przepadł, znikając z oczu pościgu. Wszelako przyprowadzony pies policyjny naprowadził na trop i jest nadzieja, że złoczyńca nie ujdzie ręki sprawiedliwości.

Balon Hynka i Burzyńskiego
w Rabce

RABKA, 21.7. (tel. wł.). We czwartek wylądował w okolicy Rabki balon kulisty ze słynnymi lotnikami kpt. Hynkiem i por. Burzyńskim, zdobywcami puharu Gordon - Benneta.

Około godz. 13-ej ukazał się nad lasami Wielkiego Lubonia balon kulisty i siadł na ziemi. Zdaleka wyglądało to, jakby balon osiadł na drzewach, to też natychmiast z Rabki na samochodach wyruszono lotnikom na pomoc. Na miejscu okazało się, że balon opadł na polanie bez szwanku. Balon rozebrano i odwieziono na stację kolejową do Chabówki. Obaj lotnicy odbywali jeden ze swoich lotów treningowych, ponieważ będą w tym roku we wrześniu bronić tytułu zwycięzców.

W piątek rano o godz. 10.30 lotnicy wyjechali do Warszawy. Na odjezdnem lotnicy oświadczyli, że wystartowali z Warszawy przy b. słabym wietrze, wynoszącym 15 — 20 km. na godzinę. Warunki atmosferyczne były bardzo dobre. Przeciętna wysokość wynosiła spoczątku 2.000 metrów, a następnie 5000 metrów. Pomimo tak znacznej wysokości, lotnicy nie używali wcale tlenu, to też po wylądowaniu byli mocno znużeni. Ponieważ wiatr gnał balon w stronę Zakopanego, przeto lotnicy spowodu powodzi postanowili wylądować, co zresztą b. gładko im się udało pod Rabką.

Gradobicie i pioruny
w województwie łódzkiem

ŁÓDŹ, 21, 7. (PAT.). Nocy wczorajszej nad powiatem radomszczańskim woj. łódzkiego przeciągnęła niezwykle gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody, niszcząc zboże na pniu, jak i w kopach, drzewa a nawet budynki.

Największe straty burza wyrządziła na terenie wsi Racichowice i Woli Jedlińskiej, gdzie spadł grad rzadko spotykanej wielkości. Słomiane strzechy domów i stodół uległy doszczętnemu zniszczeniu.

Również na terenie kilku dalszych wsi w gminie Sulmierzyce, grad zniszczył zboże na przestrzeni kilkuset hektarów ziemi. Z inicjatywy władz powiatowych zawiązano komitet pomocy dotkniętym klęską gradobicia. Straty na razie oblicza się na 200 tys. zł.

ŁÓDŹ, 21, 7. (PAT.). We wsi Piechów pow. wieluńskiego w czasie burzy, jaka przeszła wczoraj wieczorem nad okolicą, piorun uderzył w zagrodę Mateusza Podyma, przyczem poraził dwu synów Podymały. Obaj wkrótce zmarli. Ogień zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i oborę.

Nowa sprawa Ciunkiewiczowej
Wykryła rzekomych złodziejów swych klejnotów

KRAKÓW, 20. 7. (Tel. wł.). — Dziś do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynął akt oskarżenia przeciw Marji Ciunkiewiczowej. Jest ona oskarżona o usiłowanie wprowadzenia władzy w błąd przy współudziale trzech wspólników, z którymi razem miała zainscenizować nową aferę oszukańczą.

Afera ta polegała na tem, iż trzech mężczyzn zgłosiło się do policji w Krakowie, podając, że są sprawcami kradzieży w mieszkaniu Ciunkiewiczowej i że zabrali jej miljonowej wartości rzeczy z Grand Hotelu w Krakowie.

W dniu jutrzejszym Ciunkiewiczowa przewieziona będzie z Wejherowa do Krakowa i tu, w więzieniu św. Michała, doręczony jej będzie akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się w najbliższych tygodniach.

Z kraju

KATOWICE

Ks. Pszczyński znów skarży. Jak donosi wrocławska „Schlesische Ztg", ks. Pszczyński zwrócił się do Ligi Narodów z nową terminową depeszą, w której skarży się na trudności finansowe i grozi, że będzie zmuszony zamknąć swoje przedsiębiorstwa, o ile interwencja Ligi Narodów nie poskutkuje.

LWÓW

Śmierć w więzieniu. W więzieniu karnem w Drohobyczu zmarł wczoraj na udar serca 59-letni mjr. Tadeusz Rylski, odsiadujący 15 lat więzienia za zabójstwo żony. Rylski do ostatniej chwili swego życia twierdził, że jest niewinny.

KRAKÓW

Zgon wiceprezydenta miasta. Wczoraj wieczorem zmarł w wieku lat 64 wiceprezydent m. Krakowa, dr. Landau.

KALISZ

Napaść na 14-letnią dziewczynkę. Na 14-letnią Janinę Drelichowską, służącą ze wsi Rogal, gm. Koźminek, wracającą drogą do domu, napadł 17-letni Czesław Ziółkowski, usiłując ją zniewolić. Na wszczęty przez Drelichowską krzyk nadbiegli przechodnie, co widząc napastnik, rzucił się do ucieczki. O napaści zawiadomiona została policja, która zajęła się młodym zwyrodnialcem.

Pożar we wsi Stobno. We wsi Stobno, gm. Żydów, w zagrodzie Leona Marciniaka wybuchł pożar. Spłonął dom mieszkalny i różne sprzęty, wartości 800 zł.

RADOM

Pod kołami pociągu. W dyrekcji radomskiej dostał się pod pociąg Nr. 917 jakiś mężczyzna lat około 27. Śmierć nastąpiła natychmiast, ponieważ koła pociągu przecięły nieszczęśliwego na połowę. Po zabezpieczeniu zwłok policja prowadzi dochodzenia w celu ustalenia nazwiska denata, oraz zbadania, czy zachodzi tu samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

KALISZ

Trzy zamachy samobójcze. 37-letni Henryk Biedak, zamieszkały przy ul. Garncarskiej 8, pozbawił się życia przez wypicie większej ilości esencji octowej. Gdy fakt ten spostrzeżono, Biedak już nie dawał oznak życia. Przyczyna narazie nieznana.

Zamieszkała przy ul. Złotej 1 Stefanja Gutrychówna, służąca, odkręciła kurek od gazu świetlnego, chcąc w ten sposób pozbawić się życia. Na szczęście ulatniający się gaz poczuli domownicy i dzięki temu udało się uratować Gutrychównę od niechybnej śmierci, umieszczając desperatkę w szpitalu św. Trójcy.

Helena Borowska, zamieszkała przy ul. Rypinek 13, usiłowała popełnić samobójstwo przez użycie kwasu solnego. Udzielona natychmiastowa pomoc w szpitalu św. Trójcy wróży utrzymanie desperatki przy życiu. W obydwu wypadkach przyczyną samobójstwa — zawiedziona miłość.

Nagły zgon chłopca. 15-letni Wacław Sobczak, zam. przy ul. Piaskowej 13, zasłabł nagle w domu i po przewiezieniu go do szpitala, zmarł.

Śmierć od pioruna. W czasie szalejącej burzy nad pow. wieluńskim, od uderzenia pioruna we wsi Piechów, gm. Starzenice, zostali śmiertelnie porażeni dwaj chłopcy 16 i 17 lat mający, których, mimo natychmiastowej pomocy, nie zdołano przywrócić do życia. Od tegoż pioruna spłonął dom mieszkalny, chlewy i kilka prosiąt, własność gospodarza Podymy, ojca 16-letniego chłopca, który zginął tragicznie.

Pierwszy dzień meczu
Polska — Belgja w tenisie

Wczoraj, na korcie w parku im. Sobieskiego, rozpoczęło się spotkanie tenisowe Polska — Belgja w pierwszej rundzie walk o puhar Davisa na rok 1935.

Na pierwszy ogień poszło spotkanie Hebda — Nayert, zakończono po zaciętej walce zwycięstwem Hebdy w czterech setach—0:6, 6:5, 6:2, 8:6.

W pierwszym secie Hebda grał tak beznadziejnie, że porażka jego wydawała się pewna. Tenisista belgijski, prezentujący przeciętną klasę gry, w pierwszym secie wykazał ogromną nieustępliwość i opanowanie, podczas kiedy Hebda grał nerwowo, nierówno i popełniał wiele błędów.

Po pierwszym secie zdołał opanować się Hebda i przejął inicjatywę gry w swoje ręce. Dwa kolejne sety wygrywa łatwo, jak widać ze stosunku gemów. W czwartym i ostatnim secie zawiązała się równa walka, w której Hebda przechodził kolejno przez właściwe mu fazy świetnych zagrań obok nagłych załamań i psucia łatwnych piłek. Przy stanie gry 5:4 Hebda miał piłkę meczową, której nie wykorzystał. Wreszcie Polak wygrywa set 8:6.

W drugiem spotkaniu Tłoczyński wygrał dwa pierwsze sety w stosunku 6:3, 6:3. W trzecim secie przy stanie gry 6:6 walkę przerwano, spowodu zapadających ciemności. Dokończenie tego spotkania nastąpi dziś, w sobotę, przed grą podwójną.

Trup młodego chłopca
znaleziono w zbożu

Łódź, 21.7. (tel. wł.). Jak donosiliśmy przed kilku tygodniami zaginął w tajemniczy sposób 15 letni Józef Chudobiński, uczeń szkoły powszechnej, ziemieszkały w Zgierzu. Policja mimo energicznych poszukiwań, nie mogła natrafić na ślad zaginionego. Dopiero we czwartek gospodarz Stefan Krupiński, ze wsi Pastowiec w pow. łódzkim, kosząc żyto, znalazł zwłoki w stanie daleko posuniętego rozkładu. Głowa była odcięta od tułowia i leżała o kilka metrów dalej w zbożu. Przybyła na miejsce straszliwego odkrycia policja i ustaliła, że zamordowanym jest zaginiony Józef Chudobiński, którego ostatni raz widziano w chwili, kiedy dwu nieznanym osobnikom wskazywał drogę do Lućmierza. Następnie Chudobiński podążył z nieznajomymi mężczyznami w stronę szosy, prowadzącej do Lućmierza i od tej chwili zginął. Policja wszczęła energiczne śledztwo w celu odkrycia sprawców straszliwego mordu.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPOROWE

Dziś będą rozegrane następujące imprezy sportowe:

Na boiskach WLTK o godz. 16-ej, drugi dzień meczu Polska — Belgja. Walczą Lacroix — Borman i Tłoczyński — Hebda.

Na boisku Legji o g. 16,30 mecz lekkoatletyczny ŻASS — Legja.

Na strzelnicach d. c. Narodowych Zawodów Strzeleckich.

W Poznaniu pierwszy etap wyścigu kolarskiego dookoła ziemi Wielkopolskiej. Poznań — Kościan i mecz pomiędzy wiedeńską Austrją a reprezentacja miasta.

W Krakowie mecz waterpolo o mistrzostwo Polski AZS — Cracovia.

W Bydgoszczy pierwszy dzień wioślarskich mistrzów Polski.

W Rydze pierwszy dzień trójmeczu lekkoatletycznego Polska — Łotwa — Estonja.

Kolarstwo

OLECKI MISTRZEM POLSKI

We czwartek w nocy zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich powziął ostateczną decyzję w sprawie klasyfikacji zawodników w odbytych ub. niedzieli szosowych mistrzostwach Polski w Katowicach.

Przedewszystkiem cofnięto dyskwalifikację Oleckiego i przyznano temu zawodnikowi pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski. Co do dalszych miejsc sklasyfikowano zawodników na podstawie fotografji, przytem klasyfikacja ta wypadła następująco:

2) Kiełbasa, 3) Popończyk, 4) Urbaniak, 5) Michalak, na szóstem miejscu sklasyfikowano pozostałych zawodników, którzy w liczbie ponad dwudziestu jedną grupą przekroczyli metę.

Wioślarstwo

WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWO POLSKI

Dziś, na torze regatowym w Bydgoszczy rozpoczynają się dwudniowe zawody wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Godzi się nadmienić, że w r. b. bardzo licznie obsadzone zostały biegi w II klasie oraz biegi nowicjuszów i młodszych. Świadczy to korzystnie o rozwodzie narybku wioślarskiego.

Znakomicie zapowiadają się w tegorocznych mistrzostwach osady Bydgoska T. W., natomiast wioślarze Poznańskie 04 wykazują spadek firmy, podobnie jak — osady warszawskie.

Olbrzymi pożar cegielni
w Katowicach

KATOWICE, 21. 7. (tel. wł.). Mieszkańców Katowic w piątek zrana obudził ze snu przeciągły ryk syren fabrycznych ze wszystkich fabryk. Okazało się, że pali się wielka cegielnia Grünfelda, położona na peryferjach południowej części miasta.

Pożar wybuchł w suszarni i z błyskawiczną szybkością objął zabudowania cegielni, które stanęły w morzu płomieni. Przybyłe na miejsce straże pożarne z Katowic i okolic przystąpiły niezwłocznie do akcji ratunkowej. Kotłownie i część stolarni uratowano.

Olbrzymie tłumy publiczności obserwowały pożar. Płomienie dochodziły do wysokości 30 metrów. W dalszej akcji ratunkowej zapobieżono pożarowi kolonji robotniczej. Na miejsce pożaru przybył oddział policji konnej i pieszej, który pilnował porządku. Ponadto przybyli zastępca naczelnika, nadkomisarz Baliński, podinspektor Staczyk i komisarz Brodniewicz. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około miljona franków szwajcarskich. Cegielnia była ubezpieczona na 1.700.000 franków szwajcarskich.

Około 100 robotników zajętych w cegielni straciło pracę. W czasie akcji ratunkowej kilka osób zostało lekko poparzonych, 19-letni robotnik, Wilhelm Nowak, odniósł bardzo ciężkie poparzenie całego ciała, toteż w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Katowicach.

Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ustalenia przyczyny pożaru.

Walka z kryzysem

Zniżka cen

Agencja „Iskra" ogłosiła dzisiaj komunikat w sprawie akcji zniżki cen. Poza uwagą wstępną o nieścisłościach prasy, „mających prawdopodobnie swe źródło w nierozumieniu metod tej akcji", treść komunikatu brzmi następująco:

Wprowadzona dzięki reorganizacji sprzedaży żelaza na rynku wewnętrznym zniżka cen żelaza objęła cały kraj w granicach kilku procent, przyczem dla ziem wschodnich poza tą generalną obniżką, sięgającą przeciętnie 5 proc., zastosowano ulgowe ceny, niższe o 10 zł. na jednej tonie żelaza od zasadniczego cennika syndykackiego.

Wprowadzona została zniżka cen żarówek, o czem donosiliśmy wczoraj.

Zwrócić też należy uwagę na nowowprowadzoną zniżkę cen nawozów sztucznych, która obniżyła ceny tych nawozów w sprzedażnym sezonie jesiennym r. b. Cena za 1 kg. czystego azotu w 22 proc. azotniaku od marca do czerwca r. b. wynosiła 1.54 zł., a obecnie, a więc od lipca do października r. b., czyli w jesiennym sezonie sprzedżnym, wynosi 1.25 zł.

Podkreślić też należy dalszą obniżkę cen papieru. „Centropapier" zadeklarował w tych dniach wobec Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że po rewizji swoich kosztów produkcji, wprowadza nową zniżkę cen w wysokości: 5 proc. na papiery rotacyjne, 8 proc. na papiery drukowe, 5 proc. do 7 proc. na inne gatunki papierów.

Fakty, które agencja „Iskra" podaje oficjalnie do wiadomości są niewątpliwie objawem pomyślnym. Temniemniej przekonanie o roli jaką zniżka cen artykułów przemysłowych odegrać powinna w generalnym planie gospodarczym polityki deflacyjnej, zmierzającym do ustalenia się nowej równowagi na odpowiednio „niższym" poziomie cen, nie stoi dotąd w poważnym stosunku do osiągniętych wyników. Oczywiście jest rzeczą jasną, że realizacja konsekwentna planu deflacyjnego wiąże się z dużemi trudnościami. Właśnie jednak ich skutecznego przełamania oczekiwać ma prawo społeczeństwo od tych, którzy faktycznie wzięli wszystko na własną odpowiedzialność.

I dlatego „niezrozumienie metod akcji zniżki cen" tłumaczyć by się mogło, jeśli o nas chodzi, zastrzeżeniem co do zakresu i tempa tejże akcji.

W. D.

Rozdroża polityki gospodarczej Niemiec

Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich stanowi, obok polityki Roosevelta, największe i najbardziej śmiałe eksperymentowanie polityczno-gospodarcze w okresie powojennym. Zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że z tem eksperymentowaniem wiąże się byt materjalny 60 miljonowego narodu.

W porównaniu z polityką gospodarczą innych krajów, idących po linji raczej defensywno-deflacyjnej, rząd hitlerowski, powodowany względami wewnętrzno-politycznemi poszedł, jak wiadomo, po linji ofensywy, wysuwając na czoło zagadnień sprawę radykalnego rozwiązania bezrobocia, które tam przybrało rozmiary prawdziwej katastrofy ekonomicznej i socjalnej. Jako konsekwencja walki z bezrobociem powstał plan „nakręcania konjunktury". wielkiego ożywienia produkcji i ogromnych robót publicznych. plan, który obecnie załamuje się na skutek niebezpiecznych dla Niemiec przemian w zakresie handlu zagranicznego i związanego z tem kryzysu monetarnego.

Cechą charakterystyczną aktualnej polityki Niemiec jest ryzyko, wystawienie zobowiązań bez realnego wyobrażenia przyszłości i warunków spłaty. Dotyczy to w pierwszym rzędzie programu robót publicznych. Przewiduje on wydatki, przekraczające 5 i pół miljarda RM. Otwarte kredyty sięgają zgórą 3 miljardów RM., efektywne wypłaty przekroczyły już kwotę 2 miljardów. Mechanizm uruchomienia ogromnych środków jest niezmiernie skomplikowany i wart, jako temat, specjalnego opracowania. W każdym razie dowodzi ogromnej pomysłowości i dużego wysiłku myśli organizacyjnej. Opiera się ten system na bonach skarbowych i wekslach pracy, które przyjęte przez rynek finansowy i banki uderzą po pewnym czasie w Bank Rzeszy i zaciążą na przyszłych budżetach. Sytuację pogarsza okoliczność, że w latach 1931 — 33 państwo zaciągnęło szereg zobowiązań, których obsługa rozpoczyna się właśnie w roku bieżącym, co oczywiście odpowiednio zwiększy deficyt budżetowy.

Jak pogodzić tę politykę wielkich inwestycyj, nadzwyczajnych wydatków, chociażby opartych chwilowo na kredycie, z niemniej śmiałą politykę obniżenia obciążeń podatkowych i innych, na jaką Niemcy równocześnie z programem robót publicznych wkroczyły? Niewątpliwie idzie rządowi niemieckiemu o ożywienie produkcji i życia gospodarczego wogóle także w sposób naturalny, według tradycyjnych recept. opartych o doświadczenie, a nie tylko przez politykę „nakręcania konjunktury". Wszystko to zrozumiałe: wydaje się jednak, że równoległość obu tych procesów budzić może poważne obawy, co do praktycznych efektów podobnej polityki. Zakres ulg od ciężarów publicznych reżimu hitlerowskiego jest bardzo szeroki. W odróżnieniu od posunięć poprzednich rządów drugiej Rzeszy, które miały na celu ożywienie pewnych gałęzi przemysłu oraz rolnictwa jako całości, rząd hitlerowski przeszedł po linji szeregu dalszych odciążeń, ustalonych z punktu widzenia bardziej społecznej natury. Wobec tego, że cały ten system zmniejszania ciężarów publicznych nie był poprzedzony, jakby to mieć winno miejsce w normalnych warunkach., przez osiągnięcie z sposób trwały równowagi budżetowej, traktować go należy jako pewnego rodzaju spekulację na poprawę gospodarczą kraju, która, rzecz prosta, może nie nastąpić.

Zastrzeżeniom tym dał w swoim czasie wyraz sam minister finansów Rzeszy hr. v. Krosick, który omawiając sprawę redukcyj prawno - publicznych, oświadczył, że polityka finansowa rządu wtedy osiągnie pełny sukces. o ile odpowiednio zmniejszone zostaną wydatki budżetowe i o ile krótkoterminowe zobowiązania kredytowe, związane z uruchomieniem robót publicznych, przestaną wzrastać. Chwila obecna zdaje się zaprzeczać owej oficjalnej enuncjacji w tym sensie, że roboty publiczne coraz większe środki pochłaniają, wbrew pierwotnym zamierzeniom rządu.

Ponieważ wszystkie te zagadnienia w taki czy inny sposób wiążą się z problemem marki niemieckiej, uznać trzeba jej sytuację za wyjątkowo paradoksalną.

S.

Dochód społeczny w Polsce

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen ukończył prowadzone od dłuższego czasu badania nad wielkością i podziałem dochodu społecznego w Polsce i opublikował ich wyniki w trzytomowem wydawnictwie p. t. „Badania nad dochodem społecznym w Polsce". Badania objęły okres dość odległy — rok 1929; uzyskanie świeższych danych leży w programie dalszych prac Instytutu. Jeśli jednak idzie o strukturę dochodu społecznego i system jego podziału, dane nie utraciły aktualności i dają syntetyczny obraz struktury gospodarczej kraju. Wnioski z badań w tym zakresie przedstawiają się w najogólniejszym zarysie w sposób następujący:

Można rozróżnić dochody, przechodzące przez rynek, oraz dochód naturalny, otrzymywany i konsumowany we własnem gospodarstwie. W krajach uprzemysłowionych udział dochodu naturalnego będzie oczywiście mniejszy, niż w krajach rolniczych. W Polsce, ze względu na duży udział w spożyciu rolników artykułów własnej produkcji, na ogólną sumę dochodu społecznego, rynkowego i naturalnego, w 1929 r. — 23 miljardów zł., na dochód naturalny przypada aż 8 miljardów.

Mimo rolniczego charakteru kraju, udział wsi w dochodzie, przechodzącym przez rynek, był bardzo niewielki. Dochód wsi, wydawany na artykuły konsumcyjne, wynosił 2,8 miljardów, przy ogólnych wydatkach konsumcyjnych 15,3 miljarda, a po odjęciu wydatków na żywność — 11 miljardów, stanowił więc około 25 proc. dochodów, wydawanych na zakup dóbr konsumcyjnych, nie licząc żywności.

Interesujące są dane, charakteryzujące rozpiętość stopy życiowej poszczególnych grup ludności. Przeciętne miesięczne wydatki konsumcyjne czteroosobowej rodziny, utrzymującej się z t. zw. „zysków" oraz wolnych zawodów, wynosiły 1300 zł., rodziny pracownika umysłowego — 640 zł., rodziny drobnomieszczańskiej — 345 zł., robotniczej — 265 zł., włościańskiej — 175 zł.

Polska jest krajem głównie rolniczym, ludność przemysłowo-miejska zaś posiada w dużym stopniu charakter drobnomieszczański. przyczem stopa życiowa drobnego mieszczaństwa stoi na poziomie nie o wiele wyższym, niż stopa życiowa robotników przemysłowych. Z ogólnej sumy dochodów, jeżeli odejmiemy dochody rolników — około 15 miljardów — 3 i pół miljarda przypada na drobne mieszczaństwo.

W dochodach z pracy najemnej uderza wielki udział sum, wypłacanych przez państwo oraz inne ciała publiczne: jedna trzecia dochodów pracowników najemnych (jeżeli pominiemy robotników rolnych), a połowa ogólnej sumy zarobków pracowników umysłowych, jest wypłacana przez państwo i inne ciała publiczne.

Dochód bywa wydatkowany albo na zakup dóbr i usług konsumcyjnych, albo na inwestycje. Badanie dochodu społecznego umożliwia obliczenie istniejącej proporcji między dochodem, wydawanym konsumcyjnie a akumulacją kapitału, czyli tą częścią dochodu, która jest przeznaczona na inwestycje.

Badania Instytutu wykazały, iż z ogólnej sumy kapitału zakumulowanego jedynie niewielka część (ok. 300 milj. zł.) przypada na akumulację prywatną ludności, otrzymującej dochody z „zysków", natomiast nieporównanie większą rolę gra akumulacja państwa i ciał publicznych, wynosząc 1,4 miljardów zł. Akumulacja kapitału zagranicznego wyniosła również więcej, niż akumulacja ludności, żyjącej z „zysków" — mianowicie 400 milj. zł.

Inkaso weksli w złotych w złocie

Urzędy i agencje pocztowe zwracały ostatnio bez wykonania zlecenia, zawierające weksle, przeznaczone do inkasa lub protestu, a opiewające na walutę złotych w złocie. W związku z tem dowiadujemy się, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało zarządzenie, wyjaśniające, iż przepisy o zleceniach pocztowych nie zawierają ograniczeń w stosunku do weksli, wystawionych w złotych w złocie. Wobec tego weksle tego rodzaju, nadesłane w listach zleceniowych, należy inkasować, a w razie niezapłacenia, protestować bez żadnych przeszkód. Inkasowanie należności na podstawie takich weksli uskuteczniane ma być w złotych obiegowych, jako równych złotym w złocie. Tylko w tych wypadkach, gdy na wekslu, wystawionym w złotych w złocie, lub w zleceniu nadawca zastrzegł sobie, aby wierzytelność płatna była efektywnie złotemi monetami polskiemi — zlecenia natychmiast zwracane będą nadawcy bez wykonania.

Ustawa o obrocie produktami przemysłowemi w Niemczech

Jak wiadomo, ustawa z dn. 22 marca 1934 r. upoważnia niemieckiego ministra gospodarki do tworzenia specjalnych urzędów kontroli obrotu surowcami i półfabrykatami. Obecnie jednak rząd niemiecki uznał za wskazane rozszerzyć pojęcie półfabrykatów, których obrót ma być w specjalny sposób regulowany i postanowił rozciągnąć pełnomocnictwa Ministra Gospodarki również na wszelkie produkty przemysłowe.

Przemysł naftowy

Sytuacja przemysłu naftowego w czerwcu r. b. przedstawiała się według danych prowizorycznych następująco (w cysternach): Wydobycie wyniosło 4342 (w maju 4355). W rafinerjach przerobiono ropy 4236 (w maju 4209), wytworzono produktów naftowych ogółem 3888 (3865), w tem: benzyny 761, nafty 1454, olejów gaz. i opał. 674,01, smar. 623, parafiny 248, innych prod. naft. 158. Wysłano do spożycia w kraju 2035 (w maju 1900), w tem: benzyny 592, nafty 451, ol. gaz. i opał. 422,01, smar. 306, parafiny 57, innych prod. naft. 227. Wysłano na eksport 1304 (w maju 1347), w tem: benzyny 543, nafty 126, ol. gaz. i opał. 255, ol. smar. 184, parafiny 124, innych prod. naft. 72.

W KILKU WIERSZACH

NOWE ZAMOWIENIA SOWIECKIE W POLSCE

W dniu wczorajszym wróciła z Moskwy delegacja polskich przemysłowców z dyr. Brygiewiczem na czele, która prowadziła pertraktacje dla uzyskania nowych zamówień dla hut górnośląskich. Rokowania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i sfinalizowano umowę dotyczącą dostawy żelaza dla celów przemysłowych, wartości około 3.000.000 złotych.

PODWYŻKA STAWEK CELNYCH WE WŁOSZECH

„Gazetta Ufficiale" z dn. 16 b. m. ogłasza trzy dekrety, wprowadzające zmiany we włoskiej taryfie celnej. Pierwszy dekret postanawia m. in., że stawka celna na mięso mrożone zostaje podniesiona z 140 do 270 lirów, jednakże mięso z krajów traktatowych opłacać będzie stawkę 200 lirów bez 15 proc. dodatku ad valorem. Drugi dekret wprowadza pewną podwyżkę ceł na nasiona oleiste; tak np. stawka na rzepk wyniesie 47.20 lirów (dawniej 36.30). Podniesiona została również stawka na olej rzepakowy z 161 do 198. Dekret trzeci ustanawia opłatę 25 lirów na deski, belki zwykłe, heblowane, ścienne i rowkowane oraz na deski i listwy do wyrobu skrzyń do pakowania. Słupy, nasiąknięte olejem (impregnowane), opłacać będą zamiast 15-u 18 lirów. Produkty te zwolnione zostały od opłat ad valorem. Drzewo zwykle nieobrobione do fabrykacji miazgi i celulozy może być zwolnione od opłaty cła specyficznego i cła ad valorem w ramach kontyngentu 800.000 tonn rocznie.

WZROST OBROTÓW W PORCIE GDAŃSKIM

Obrót towarowy drogą morską w porcie Gdańskim wyniósł w czerwcu r. b. 500.496,6 tonn, wykazując w ten sposób poważny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Import wzrósł z 23.659,5 tonn w czerwcu r. ub. do 37.042,8 tonn, załadunek zaś z 330.556,7 tonn do 463.453,8 tonn.

WYWÓZ WĘGLA KAMIENNNEGO

Według danych prowizorycznych, eksport węgla kamiennego w pierwszej połowie lipca r. b. w porównaniu z przeciętną za połowę czerwca spadł o 17 tys. tonn i wyniósł 348 tys. tonn. Z tej liczby wywieziono (w tys. tonn — w nawiasie różnica w porównaniu z poprzednim miesiącem): na rynki środkowo - europejskie 51 (plus 6), na rynki skandynawskie 115 (—4), bałtyckie 4, zachodnio-europejskie 75 (—35), południowo-europejskie 55 (bez zmian), poza europejskie 15 (plus 6), W. M. Gdańsk 14 (plus 1), węgiel okrętowy 19 (plus 6). Na podkreślenie zasługuje wzrost wywozu do Austrji (wyniósł on 41 tys. tonn) oraz do Algieru (wyniósł on 15 tys. tonn).

Przeladunek węgla w portach spadł o 13 tys. tonn i wyniósł 293 tys. tonn, z czego na Gdynię przypada 182 tys. tonn (—41), na Gdańsk zaś 111 tys. tonn (plus 28).

WZROST PRODUKCJI STALI W NIEMCZECH

Produkcja stali surowej w Niemczech wyniosła w czerwcu r. b. 1.003 tys. tonn wobec 989 tys. tonn w maju r. b. Natomiast produkcja dzienna w czerwcu spadła o 6,4 proc. Produkcja stali surowej w pierwszem półroczu r. b. wyniosła 5.543 tys. tonn, wobec 3.434 tys tonn w analogicznym okresie r. ub., wykazując wzrost o 60 proc.

Dziś na giełdzie

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA 20. 7. — Giełda zbo jedn. 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica jedn. 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 15.00 — 15.50; owies zbierany 438 gl. 14.00 — 14.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.50 — 16.00; jęczmień browarowy 16.50 — 17.50; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 37.00 — 40.00; wyka 15.50 — 16.00; peluszka 19.00 — 20.00; rzepak zim. 41 — 43; łubin niebieski 7.58; łubin żółty 9.00 — 9.50· mak niebieski z work. 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 33.00 — 35.00; I C 31.00 — 33.00; I D 29.00 — 31.00; I E 27.00 — 29.00; gat. II B 25.00 — 27.00; II D 24.00 — 25.00; II F 23.00 — 24.00; II G 22.00 — 23.00; gat. III A 17.00 — 19.00; mąka żytnia I 55 proc. 22.00 — 23.00; I 65 proc. 21.00 — 22.00; II 16.50 — 17.50; mąka żytnia razowa 16.50 — 17.50: otręby pszenne grube stand. 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75: otręby pszenne miałkie 10.50 — 11.00; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.00 — 18.50: rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 16.00 — 17.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 1660 tonn, w tem żyta 889 tonn. Tendencja dla żyta mocna.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

104)

— Widzę, że macie piękne sklepy, z oliwą i ze zbożem, z jedwabiami i suknem, i widzę też, jak pięknie jesteście ubrani i jak porządnie mieszkacie. Czemuż robicie swemu miastu opinję małej, nędznej dziury? Wstyd sobie samym przynosicie.

W taki sposób zniewalał ich i uzyskiwał wyższą sumę. Nigdy, jak to czynią inni, nie groził im, że wypuści żołnierzy na miasto, jeżeli nie dostanie tyle i tyle. Stosował tylko uczciwe środki, bo mawiał zawsze, że i ci ludzie też żyć muszą i że nie wolno żądać od nich więcej, niż dać są w stanie. Uprzejmość jego wydawała wreszcie owoce: dostawał czego żądał, a kupcy byli radzi, że tak łatwo pozbyli się i jego, i jego hordy.

Wang Tygrys prowadził swoich ludzi na południowy wschód, w kierunku morza, a za każdym razem, gdy się zatrzymał w jakiemś mieście, dostawał odpowiednią sumę pieniędzy od kupców i o świcie szedł dalej, ku ogólnemu zadowoleniu. Ale w ubogich siołach albo małych wioskach Wang Tygrys nic nie żądał, chyba trochę żywności.

W ten sposób prowadził swoich ludzi przez siedem dni i nocy. Miał już trochę więcej pieniędzy, niż gdy wyruszał. Żołnierze trzymali się doskonale, byli dobrze odżywieni i pełni nadziei. Armja Wanga znajdowała się już dzień drogi od owego miasta, które zamierzał zdobyć. Wjechał więc Wang na niskie wzgórze, skąd mógł je zobaczyć. Ujrzał je ukryte w zieleni, otoczone murami jak skarb. Serce Wanga Tygrysa zadrżało z radości. Miasto było piękne, a klimat łagodny. Mówiono mu, że południowa brama miasta wychodzi na rzekę, tak iż wyglądało to jak klejnot, zawieszony na srebrnym łańcuchu. Z największym tedy pośpiechem wysłał Wang Tygrys gońców do tego miasta, przez tysiąc ludzi strzeżonego, i kazał oznajmić wodzowi, co niem rządził, że on, Wang Tygrys zeszedł z północy, aby wyzwolić lud z niewoli, a jeśli rozbójnik nie zechce usunąć się za żadną cenę, to Wang Tygrys będzie musiał wkroczyć do miasta ze swą wielotysięczną armją.

Otóż zdarzyło się, że pan tej miejscowości był starym rozbójnikiem, a wyglądał tak ohydnie, że ludzie dali mu przydomek strasznego czarnego bożka Lin Bramna. który pełni wartę u wrót świątyń. Wysłuchawszy raportu emisarjusza, wpadł w gniew i przez chwilę wrzeszczał i ryczał, wreszcie przemówił spokojniej:

— Idźcie precz i powiedzcie swemu panu, że może bić się ze mną, jeśli chce. Kto go się boi? Nigdy nie słyszałem o tym psiaku, który sam siebie nazwał Tygrysem.

Wysłańcy wrócili przeto i wiernie powtórzyli słowa swemu panu. Skolei Wang Tygrys obraził się srodze o to, że wódz powiada, iż nigdy nie słyszał o Wangu Tygrysie i nie zna go nawet z imienia. Zwołał swoich ludzi i jeszcze tego samego dnia otoczono miasto. Bramy były zamknięte, więc wejść do wnętrza nie mogli, musieli tedy obozować aż do świtu, a Wang Tygrys rozkazał rozbić namioty wzdłuż wałów miejskich, ażeby żołnierze mogli obserwować i donosić mu, co wróg przedsięweźmie.

O świcie Wang Tygrys wstał z łoża bardzo wcześnie i zbudził straże dźwiękiem bębnów i rogów, poczem zwołał wszystkich ludzi i zarządził ostre pogotowie. Następnie udał się ze swą strażą na wzgórze, które widać było na wschód od miasta.

Wznosiła się tam stara pagoda. Wang Tygrys pozostawił żołnierzy z rozkazem pilnowania sędziwych kapłanów, sam się wdarł na szczyt góry i jął obserwować miasto. Było ono wprawdzie niewielkie, bo liczyło zaledwie jakieś pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, ale domy były z kamienia, a dachy z ciemnych gontów, spiętrzone jedne nad drugiemi, jak łuski na grzbiecie ryby. Zeszedł tedy do swych ludzi i powiódł ich przez fosy, ale nagle grad pocisków posypał się na nich z wysokich murów miejskich. Wang Tygrys musiał się cofnąć i czekać. Dowódcy doradzali mu oblężenie, bo to jest pewniejsze od bitwy, jako że łatwiej głodem zmusić ludzi do uległości, aniżeli strachem. Wydało się to Wangowi Tygrysowi rzeczą dobrą, gdyż poniósłby spewnością porażkę, gdyby przyparł szturm do miasta: bramy były mocne, pospajane płytami żelaznemi, tak potężnemi, że Wang Tygrys nie wiedziałby, jak się z niemi uporać. Gdyby strzec pilnie owych bram i nie wpuszczać do miasta dostawców żywności, to po miesiącu czy dwóch wróg musiałby poddać się. Tak rozumował Wang Tygrys i postanowił czekać chwili odpowiedniej do rozpoczęcia ataku.

Polecił przeto swym żołnierzom strzec wałów miejskich, ale trzymać się od nich dość daleko, by kule nie mogły ich dosięgnąć. Otoczono tedy miasto ze wszystkich stron i nikt nie mógł wchodzić do niego, ni wychodzić. Żołnierze odżywiali się produktami z okolicznych pól i wsi, jedli drób, jarzyny, owoce i zboże, które dostawali u chłopów, a że za wszystko, co brali, coś płacili, chłopi nie buntowali się i armji Wanga Tygrysa wiodło się wcale nieźle. Minęła wiosna, przyszło lato, zbiory były obfite, bo rok nie był ani suchy, ani za wilgotny, gdy tymczasem na zachodzie, za górami, jak głosiły wieści, panowała posucha i spodziewano się klęski głodu. Dowiedziawszy się o tem Wang Tygrys, powiedział sobie, że widocznie los mu sprzyja.

W ten sposób minął miesiąc i więcej, a Wang Tygrys czekał w swym namiocie, ale nikt nie wychodził z zamkniętego miasta. Czekał jeszcze dni dwadzieścia, zniecierpliwił się bardzo, tembardziej, że nieprzyjaciel zachowywał się wojowniczo. i gdy się było zbliżyć poza fosę, zza murów wciąż jeszcze padały strzały. Wang Tygrys wpadł w gniew i wezwał Sokoła.

(C. d. n.).

Jak Przybyszewski walczył
z ciężkiemi warunkami materjalnemi

W ostatnim numerze „Wici Wielkopolskich“ Stanisław Helsztyński ogłasza pierwszy list Stanisława Przybyszewskiego do Jerzego Hulewicza. Przytaczamy go poniżej wraz z komentarzem wydawcy:

„Znaną jest w dziejach literatury polskiej historja „Zdroju“ — raczej może nie znaną. Ekspresjonizm nie doczekał dotąd swego badacza. Praca Kleina i Kasztelewicza zajęła się ideologiczną stroną polskiego ekspresjonizmu. Omówiłem je gdzieindziej, w Ruchu Literackim, grudzień 1933.

Kapitalnem źródłem do personalnej i rzeczowej historji poznańskiego dwutygodnika i burzy duchowej, którą rozpętał w Wielkopolsce w latach 1917 — 1921 będzie korespondencja inicjatora S. Przybyszewskiego, do redaktora, Z. Hulewicza. Ponieważ ci dwaj ludzie byli przez cały czas redagowania pisma rozdzieleni, kwestje, całokształt zagadnień, związanych ze „Zdrojem“, skrystalizowały się w listach, długich rozprawach, memorjałach przesyłanych z Monachjum do Kościanek i odwrotnie. Całość tej korespondencji wejdzie do mego wydania gdańskiego „Listów i orędzi“ S. Przybyszewskiego.

Na tem miejscu publikuję pierwszy list Przybyszewskiego, list bardzo charakterystyczny dla położenia materjalnego i literackiego, w którem się podówczas, w r. 1916, autor „Synów ziemi“ znajdował“.

Stanisław Helsztyński

Szanowny Panie!

Wspólny nasz znajomy, p. Pełczyński, mówił mi po powrocie z Kościanek, że Pan się szczerze interesuje mojem położeniem i że Pan napomykał, gdy się Pan dowiedział, w jak ciężkich i przykrych warunkach tworu mego się wyzbywam, iż ewentualnie zechciałby się zająć wydaniem mej nowej książki.

Oczywiście nie byłbym się zwrócił do obcego mi człowieka, chociażby jak najsympatyczniej był dla mnie usposobiony, ale po przeczytaniu Pańskiej książki „Dialogi estetyczne“, które mi p. Pełczyński przyniósł, a które jednym tchem przeczytałem, przestał mi Pan być obcym — przeciwnie: nawet bardzo bliskim w bezwzględnej wspólności usiłowań i dążeń artystycznych.

Więc nie do zamożnego człowieka się zwracam, ale do kolegi-artysty, zasobniejszego odemnie w środki materjalne. I nie występuję w roli petenta ani nie proszę o pomoc, ale o iście serdeczną koleżeńską przysługę.

Mam gotową książkę: „Szlakiem Duszy Polskiej“, — z której małe wyjątki, i to mocno okrojone ze względu na czytelników w Poznańskiem, czytał Pan zapewne w „Dzienniku Poznańskim“ p. tyt. „Młoda Polska“. Genetycznego rozwoju myśli polskiej, aż do czasów Mickiewicza, p. Puffke drukować nie mógł — bo było to wszystko za drażliwe, a wywody moje syntetyczne o stanie obecnym umysłowości polskiej w połowie przerwane zostały.

Książka ta, nad którą rok prawie cały pracowałem, a w której dałem to wszystko, com w zakresie sztuki przez całe moje życie przemyślał, obejmie około 15 do 17 arkuszy druku, a stanowi obec nie cały mój majątek.

Jak Panu wiadomo, niema teraz nakładcy w Polsce — ostatni w Wiedniu Haskler został odcięty od swej księgarni w Stanisławowie i narazie nic wydawać nie może, a Warszawa nie ma papieru.

Stała liczba moich czytelników wynosi około czterech tysięcy, za każdą moją książkę otrzymywałem w przedwojennym czasie tysiąc pięćset rubli — chodzi więc tylko o to, bym mógł przetrzymać ten czas, w którym obecną książkę moją będę mógł spieniężyć.

I w tej ciężkiej opresji zwracam się do Szanownego Pana, a raczej kolegi - artysty, by mi zechciał wyrządzić niezmierną przysługę i w zamian za tysiąc marek zaliczki wziąść moją książkę w depozyt, aż do czasu, w którym Gebethner i Wollf, stały mój nakładca, swoje normalne nakładnicze czynności będzie mógł podjąć.

Przed Panem, jako kolegą, nie mam potrzeby z tem się ukrywać, że położenie moje materjalne jest obecnie nad wszelki wyraz przykre, a równocześnie nie potrzebuję Pana zapewniać, do jak głębokiej wdzięczności mnie Pan zobowiąże, jeżeli mi tę wielką przysługę wyrządzić zechce.

Serce mi się ściska na myśl, jak przez te dwa lata ruiny prac moich za bezcen wyzbywać się musiałem, by módz tylko wraz z żoną jako tako wyżyć.

O książce Pańskiej — obrazów Pana niestety nie znam — rozpisywać się nie będę. Świadectwo człowieka, który o jakąś przysługę prosi, wydaje się zawsze — bądź co bądź — podejrzane, chociażby było najszczersze.

To jedno śmiem tylko twierdzić, że gdyby z dwa dziesiątki takich książek się w Poznańskiem pojawiło, jaką są Pańskie „Dialogi estetyczne“, to Poznańskie stałoby się tem, czem było między rokiem 1850 a 70: ośrodkiem umysłowości polskiej — tem, czem stał się Kraków po 1890 r.

W ostatnim moim artykule, przesłanym do „Dz. Pozn.“ — nie wiem, czy go wydrukują — poruszam tą kwestję.

A wracając teraz do mojej prośby: Jeżeli Pan może mi dać tysiąc marek zaliczki w zamian depozytu w formie manuskryptu całej książki pod tyt. „Szlakiem Duszy Polskiej“, to zechciej mi Pan łaskawie dać telegraficznie znać — dla mnie w obecnych warunkach jest każdy dzień wyczekiwania — nie taję się z tem — prostą męczarnią — a jeżeli Pan nie jest w stanie wyrządzić mi tej przysługi, to również proszę Pana o dwa słowa telegraficznego zawiadomienia, bo najgorsza pewność sto razy lepsza od złudnej nadziei.

Niech Pan wybaczy, że tyle czasu mu zajmuję czytaniem tego przydługiego listu — nie lubię długich pisać listów, ale są rzeczy, których paru słowami zbyć nie można.

Stanisław Przybyszewski

Monachium 15.7. 1916

Ruffinistr. 12.

Ślady człowieka sprzed 7.000 lat
na Pomorzu

Instytut Bałtycki urządził szereg wycieczek w okolice Torunia. Wycieczki odkryły w kilku miejscach ślady człowieka przedhistorycznego z przed (około) 7 tysięcy lat. Na ślady takie natrafiono m. in. w Popowie Toruńskim i w Głębocinie. Również na prawym brzegu Drwęcy wykryto ślady osady z przed 2500 — 3000 lat. Znaleziono tu odłamki wielu sprzętów, przedewszystkiem naczyń i broni oraz kości ludzkich i zwierzęcych.

Między odkrytemi osadami znajdują się osady późniejsze, jak odnalezione na lewym brzegu Drwęcy, oraz wcześniejsze z przed 700 lat. W tej ostatniej odnaleziono kunsztownie wyrobioną broń, cenne wzory wyrobów kamiennych oraz naczynia. Prace prowadzone są w dalszym ciągu.

Snobizm Akademji Francuskiej
Fotele dla książąt

Akademja Francuska ofiarowała godność członka księciu de Broglie. Z tego powodu podniosła się burza. Zaatakowano Akademję spowodu wyboru arystokraty i to tem gwałtowniej, że poprzednikiem ks. de Broglie był również arystokrata, książę de la Gorea.

Zabawną charakterystykę nowego akademika podał paryski tygodnik humorystyczny. „Le Canard Euchaine“. Pisze on: „Jest księciem, reakcjonistą, ma tytuł księcia Świętego Cesarstwa, wynalazł model aparatu radjowego, skończył szkołę morską, interesuje się jonami, jeden z jego przodków poślubił panią de Staël, on sam wreszcie jest spokrewniony z hrabiami d'Haussonneville“.

Charakterystyka złośliwa, dowcipna. Akademji zarzucają arystokratyczny snobizm. Republikanie i demokraci bardzo jednak lubią zasiadać w towarzystwie rodowej arystokracji; czy satyra zmieni ich upodobania — wątpliwe — szczególnie w tym wypadku, tembardziej, że książę oprócz błękitnej krwi ma za sobą znaczne zasługi naukowe.

Pół miljona egzemplarzy na godzinę
Arcydzieło techniki drukarskiej

W przemyśle drukarskim słyszymy ciągle o coraz to nowych wynalazkach. Artystyczne barwienie osiąga już ogromną doskonałość. Ponadto szybkość pracy, tempo, tak szalenie ważne, jeżeli chodzi zwłaszcza o prasę, gdzie każda dosłownie minuta ważna, doszedł przemysł drukarski w swych najnowszych zdobyczach do niebywałych wprost rezultatów.

Ostatnio w jednym z dzienników paryskich zainstalowano nową maszynę rotacyjną uchodzącą za swego rodzaju arcydzieło techniki drukarskiej

Maszyna składa się właściwie z sześciu ogromnych maszyn, połączonych ze sobą i mających wspólne źródło napędu oraz wspólne działanie. Maszyna ta ma długość 40 metrów. Waga jej wynosi ponad 500 tonn, montaż maszyny trwał 3 miesiące. O skomplikowanej jej aparaturze i drobiazgowym mechaniźmie, świadczy ogromna ilość 87.000 oddzielnych części, z których ten olbrzym się składa.

O szybkości i precyzji tego kolosa drukarskiego świadczy fantastyczna wprost wydajność maszyny — pół miljona egzemplarzy dziennika na godzinę przyczem pismo maszyna oddaje w gotowych przeliczonych paczkach.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Maupassant w 15 tomach.** „Libraire de France“ rozpoczęło zbiorowe wydanie pism Maupassanta. Całość ma obejmować 15 tomów. Pierwsze tomy ukazały się już spod prasy.

Muzyka

— **Grzegorz Fitelberg w Bolonji.** W ramach odbywającego się tu międzynarodowego festivalu muzycznego, dyr. Grzegorz Fitelberg dyryguje dwoma koncertami. Program pierwszego koncertu poświęcony jest muzyce polskiej, program drugiego— muzyce włoskiej. Prócz Fitelberga biorą udział w festivalu jako dyrygenci Mascagni, Zandonai, Morinari i Marinuzzi.

— **Chór westminsterski w Z.S.R.R.** Na zaproszenie rządu sowieckiego przybyć ma do Rosji i urządzić cykl koncertów religijnych, słynny chór westminsterski w Londynie.

Teatr

— **„Kupiec Wenecki“ w Wenecji w reżyserji Reinhardta.** W dniu 18 b. m. odbyło się w Wenecji pod gołem niebem na Campo san Trovaso przedstawienie „Kupca Weneckiego“ Szekspira w reżyserji Maxa Reinhardta. Tytułową rolę Shyloka wykonał aktor Memo Benassi z dawnego zespołu Eleonory Duse. Na przedstawieniu był obecny następca tronu włoskiego, ks. Humbert piemoncki, przedstawiciele rządu, wyżsi dostojnicy partji faszystowskiej, liczne zastępy krytyków teatralnych Włoch i z zagranicy oraz przedstawiciele patrycjatu weneckiego. Niezwykle efektowne widowisko na Campo san Trovaso, którego tło architektoniczne przystosowane było do epoki wieloma przybudowaniami pomysłu architekta Duillo Torresa, zostało bardzo gorąco przyjęte przez publiczność, która przybyła do Wenecji z całych Włoch.

Afred Jesionowski

Życie Kobiety
(Ostatnie dwie książki Wandy Melcer)

Więc wpierw „Swastyka i dziecko“ [1]), powieść, którą się czyta nie bez wyraźnej przykrości. Na stupięćdziesięciu stronicach drobiazgowy, odpychający opis ciąży i porodu — opis urozmaicony „djalogami o bólu“ i „cudzemi historjami“. Zarys dziejów niedobranego małżeństwa (bez t. zw. scen), małżeństwa żyda z aryjką w hitlerowskich Niemczech — potem motywy rodzinne: Joanna (bohaterka powieści) i jej siostra wraz z synami, wreszcie romans Joanny z statystą panem von Strehlitz. Niby wątków tematowych dość — a jednak, jak mało w nich treści, jak mało ciekawych wydarzeń, oryginalnych myśli, mimo „djalogu o symbolach“ i dyskusji na temat „Zdrady klerków“ Bendy. Cała oryginalność powieści polega właśnie na owej nieestetycznej analizie stanu kobiety przed porodem. Kto z tytułu spodziewał się interesujących rozważań o dzisiejszych Niemczech zawiódł się całkowicie. Tyle tego, że akcja powieści dzieje się w Niemczech Hitlera, że mąż Joanny, żyd, uwięziony zrazu — umyka z swym majątkiem i kochanką do Szwajcarji, od czasu do czasu wyraz: brunatna koszula (couleur locale), wreszcie wzmianka o młodzieży hitlerowskiej, do której należą obaj siostrzeńcy Joanny, ginący spowodu wybuchu gazów w fabryce farb. O samym wodzu taka krótka dyskusja w łóżku:

Joanna: — Czy pana zdaniem on jest inteligentny?

Strehlitz: — Tak. wie pani, z moich zetknięć z nim wyniosłem przekonanie, że właśnie tak, i to bardzo. To jest człowiek zupełnie po swojemu całkowicie odrębny, i wcale się tej swojej odrębności nie wstydzi, a to już jest duży plus. Kilka razy posprzeczaliśmy się wprawdzie, a on nie lubi zmieniać zdania. Musiał jednak zawsze wkońcu przyznać mi rację. On ma ciężki charakter.

Każdy przyzna, że jak na charakterystykę Führera jest to niedużo. I tyle tej „swastyki“ w powieści.

Nie, nie — ta powieść to stanowczo nieporozumienie. Gdzież tu Melcerowa z „Świętej Kucharki“? Komuż potrzebny jest ten niesmaczny opis dolegliwości Joanny, spodziewającej się dziecka, czującej się tylko zwierzęciem. Czyż chodziło jedynie o sensację? O rywalizację z Lawrance'em, Celine'em czy Joyce'em? Autorowie zagraniczni górują w tym wypadku stanowczo nad polską autorką. Zalety stylu? — Parę przykładów:

Str. 69 — Nie wybierała się wprawdzie umierać.

Str. 108 — gdzie półleżała(?) Celina...

Str. 237 — wielkanocne farby do jaj... (czy nie farby do wielkanocnych jaj?).

Ale zdaję się, że nie oto wszystko chodziło autorce, ani o swastykę ani o dziecko. Chodziło o kobietę, różnorodne przejawy jej psychiki. Mężczyźni odgrywają w tej powieści rolę zupełnie podrzędną. Akcent położony jest na postaciach Joanny, jej siostry Brygidy, akuszerce Radosnej (Frau Fröhlich?), lekarce i pannie Loli, pomijając już Lizę i służącę Joanny. W tej galerji kobiet bardzo po niemiecku wyszły obie akuszerki, szczególnie Maryza, po niemiecku roztropna, przewidująca, pedantyczna i zabawna w swej przemyślności kobiecej. Dość bezbarwnie wypadła lekarka, świetnie natomiast podpatrzony jest typ niezdecydowanej w swych zamiarach miłosnych Loli, nieorjentującej się w swym „realnie“ nastawionym narzeczonym. Jedynym całkowicie zrównoważonym typem kobiecym jest Brygida, matka dwóch dorosłych synów i żona niezbyt ciekawego męża. Wskutek przewrotu hitlerowskiego Brygida straciła pracę, która jej życiu nadawała pewien sens, dla siostry Joanny była silnem oparciem — a kiedy nieszczęsny wypadek w fabryce farb synów jej pozbawił życia — uważa, że niema poco żyć, i z chłodną rozwagą popełnia samobójstwo. Rozumie się, że szczegółowa analiza poszczególnych postaci kobiecych, wykazałaby dopiero w całej pełni, że autorka posiada dobrą znajomość psychiki kobiecej, znajomość ugruntowaną drobiazgowem studjum najrozmaitszych jej przejawów. Zwierzątko Joanna, istota bezwolna, folgująca bezmyślnie swoim instynktom, matka także z instynktu, matka czuła, zdolna do poświęceń — pozatem przeciętne kobieciątko, mimo skłonności do przygodnych rozważań filozoficznych, niepozbawiona głębszych uczuć, szczególnie uczuć rodzinnych (stosunek do siostry i siostrzeńców) — najlepiej i najpełniej utrafiona postać kobieca w powieści. Galerja kobiet w powieści Melcerowej, aczkolwiek nie stanowi żadnej rewelacji ani wogóle ani w szczegółach, świadczy o dużym darze obserwacyjnym autorki i nadaje powieści samej pewną wartość. Tło niemieckie odznacza się mało wyraźnie, gdyby nie zapewnienie autorki, że rzecz dzieje się w państwie brunatnych koszul, gdyby nie pewne, niebardzo zresztą znaczne akcesorja zewnętrzne — to atmosfera wewnętrzna, charaktery osób (prócz akuszerki), nawet pejzaż — zupełnieby nie wskazywały na to, że akcja powieści odgrywa się w Niemczech.

Z innej strony podchodzi autorka do „tematu kobiecego“ w świeżo wydanym zbiorze reportaży, częściowo już poprzednio drukowanych w Wiadomościach Literackich. Wanda Melcer wraca do tematu, który w polskiej publicystyce ma już pewną historję dzięki Boyowi-Żeleńskiemu (Polskie Gejsze i zbiór feljetonów p. t. Zmysły... zmysły...). Autorka nie rozważa tej kwestji ze strony teoretycznej, statystycznej, na podstawie wygodnej korespondencji z czytelnikami i rozmów ze znajomymi i znajomemi, ani nawet na podstawie pogadanki z kierownikami policji obyczajowej, ale na podstawie ofiarnej, żmudnej i przykrej wędrówki po miejscach, gdzie gnieżdżą się ćmy nocne, na podstawie obserwacji bezpośredniej, osobistego zetknięcia się prostytutek i przestępców. Wanda Melcer nie ogranicza się do objektywnej, chłodnej obserwacji — przeciwnie stara się dotrzeć do dna tych smutnych zjawisk społecznych, ujawnić przyczyny i następstwa prostytucji i tych wszystkich przestępstw, które się dokoła niej rozwijają. Autorka roztacza przed czytelnikiem ponure, grozą przejmujące obrazy, jakie każdej nocy widzieć można w wielkich skupieniach ludzkich: nocne obławy zakończone nierzadko tragi-komicznie w komisarjatach policyjnych, nędzę przytułków i nędzę w przytułkach, punkcie zbornym wszelkiego rodzaju typów, które z takich czy innych przyczyn światła dziennego unikają, albo po wyczerpującej wędrówce za kawałkiem chleba, tam znajdą chwilę twardego odpoczynku. Wśród nich najnieszczęśliwsza kategorja świata nocnego: ofiary alfonsów, złodziei i innych kandydatów do „mamra“, ofiary niewybredności męskiej, zamroczenia alkoholowego — prostytutki, wiecznie wyzyskiwane, poniewierane, karane za grzechy cudze. „Prostytutka sama w sobie nie jest elementem niebezpiecznym, tylko niejako ośrodkiem, dokoła którego wirują zbrodniarze, złodzieje i złodziejki, sutenerzy, handlarze żywym towarem, bandyci, oszuści, defraudanci“. Trafne to spostrzeżenie autorki tych przejmujących reportaży, obrazków brutalnych sił, jakie się ze sobą w tym świecie przestępców ustawicznie zmagają, winno być punktem wyjścia dla uregulowania prawnego tych ciemnych spraw.

Na pytanie: skąd się bierze prostytucja, odpowiadano już nieraz i bardzo rozmaicie — z nędzy, pijaństwa, uwodzenia. Natomiast mało zwrócono dotąd uwagi na inną niezmiernie ważną jej przyczynę: kwestję wychowania. Przecież prostytutki nie rekrutują się wyłącznie ze sfer niższych, znaczny procent pochodzi ze środowisk mieszczańskich, rzemieślniczych, drobnych urzędników, a także ze sfer zamożniejszych. Ileż światła rzuca na tę sprawę list prostytuki, pisany do autorki i przytoczony w rozdziale: „Fryda do mnie pisze“... Przytoczmy mały wyjątek, ileż on daje do myślenia, jakież to oskarżenie, rzucone pod adresem lekkomyślnych matek:

„Nie miałam w dzieciństwie żadnego kierunku, moja matka była osobą elegancką, i bywającą w świecie, w kawiarniach, z wizytami, tylko nie w domu. W domu była niania, potem guwernantki“.

To znaczy, że wychowaniem nie zajmował się nikt. Cóż dziwnego, że dziewczyna zeszła na drogę śliską, przez nikogo nie zatrzymywana, nie ostrzeżona Autorka upatruje dalej przyczynę rozwoju prostytucji w niewłaściwym stosunku społeczeństwa i prawodawstwa do tej kwestji i uzasadnia ten pogląd szeregiem trafnie dobranych przykładów.

Jakie wyjście z tej strasznej rzeczywistości? Zupełna reforma obyczajów, dobre i liczne szkoły powszechne z wychowaniem nietylko państwowem, ale mocnym podkładem etycznym, i co tu ukrywać, z solidnem wychowaniem religijnem, naturalnie nie w „duchu zakrystji“. Dalej usunięcie (zmniejszenie) nędzy mieszkaniowej i — drobiazg — usunięcie bezrobocia. Błędne koło. Narazie wyjścia zadawalającego w pełni niema. Ale rozpocząć można dzieło uzdrowienia tych stosunków właśnie przez wychowanie szkolne i domowe, zmniejszenie nędzy mieszkaniowej, przez bezwzględne tępienie tej najgorszej plagi życia nocnego wielkich miast — sutenerstwa, przez reformę i usprawnienie pomocy lekarskiej. Może przecież jak pragnie autorka i my z nią, „...przyjdzie czas, kiedy piękni i zdrowi młodzieńcy będą kochać piękne i zdrowe dziewczęta, a one odwzajemnią im się miłością, i że miłość ta znajdzie sobie rozsądniejsze i czystsze formy, niż je ma obecnie. — Głód, nędza, alkohol, choroby weneryczne produkują te smutne i zbrodnicze pokolenia, którym się przyglądamy. Usunąć te przyczyny jest w ludzkiej mocy“.

Temat jest nie do wyczerpania. Autorka uzyskała głęboki wgląd w tę otchłań życia kobiety. Reportaże te — to nie zwyczajna ciekawość, jak przedstawia się pewna strona życia wielkiego miasta, to dokumenty naszych czasów — nie chłodne bezosobowe dokumenty, ale wycinki z życia, które krzyczy o naprawę w imię zdrowia społeczeństwa, w imię naprawienia krzywd, które domaga się ścigania i karania właściwych winowajców. Autorka zajmuje postawę nawskroś humanitarną, odnosi się do omawianego zagadnienia z pełnią serdecznego współczucia, i współczucie wzbudzić i pomoc uzyskać pragnie autorka u wszystkich ludzi dobrej woli. Ton tych reportaży odbiega daleko od tonu, do jakiego dotąd przywykliśmy. Autorka nie moralizuje nie gromi, unika lekkomyślnych wycieczek w tę czy tamtą stronę społeczeństwa. Nie rzuca oskarżeń bez dokładnego udokumentowania ich przykładami wprost z życia wziętemi. Właśnie ten spokojny, beznamiętny, a rzeczowy i współczujący ton relacyj, spostrzeżeń, uwag czyni tę książkę wartościową jako dokument. Że momenty twórczości czysto artystycznej w tym zbiorze reportaży mniej się uwydatniają, że styl tu i ówdzie się odznacza pewną ciężkością (Ślepy będzie przeprowadzony na drugą stronę ulicy..) o to nie będziemy mieli pretensji do autorki, poszczególne szkice zatraciłyby może na sile dokumentarnej przy zbyt dbałem ich stylizowaniu.

[1]) Wanda Melcer: Swastyka i dziecko. 1934. Tow. Wyd. Rój. Serja Nowa.

[2]) Wanda Melcer: Kochanek Zamordowanych Dziewcząt. 1934. Rój. Serja Nowa, str. 199.

Tarcia wśród robotników budowlanych na tle ostatniego strajku

T. zw. jednolity front robotników budowlanych, który, na wniosek lewicy powstał w związku z wybuchem ostatniego strajku, został obecnie rozbity przez tę samą lewicę, która nie dopuściła do organizacyjnego zlikwidowania zatargu na podstawie orzeczenia wydanego przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Po rozbiciu środowego ogólnego wiecu robotników budowlanych przez lewicę, która parła do strajku powszechnego ze względów politycznych, śród robotników budowlanych nastąpiła dezorganizacja. Po wyrażeniu votum nieufności całej komisji strajkowej, w skład której wchodzili też przedstawiciele lewicy, związek klasowy (C. K. W. P. P. S.) wycofał się z komitetu, a odpowiedzialność za dalsze prowadzenie akcji wzięła na siebie lewica.

Na nielicznym wiecu, odbytym w czwartek, zwołanym przez lewicę, uchwalono przystąpić do pracy. W ten sposób strajk można uważać za zlikwidowany. Robotnicy stopniowo wracają do pracy, a od poniedziałku będzie można już mówić o uruchomieniu wszystkich robót.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że związek klasowy, w myśl obowiązujących przepisów, zgłosił w piątek sprzeciw przeciwko szeregowi paragrafów orzeczenia, uważając je za krzywdzące robotników. Między in. chodzi o zbyt niskie minimum płac, nieobjęcie orzeczeniem wszystkich robotników (malarzy i posadzkarzy).

Plaga rowerzystów i walka z nią

Koło Przyjaciół Śródmieścia poruszyło u miarodajnych czynników niebezpieczeństwo, grożące przechodniom w śródmieściu ze strony harcujących rowerzystów, którzy przeważnie nie przestrzegają przepisów drogowych. Są niektóre ulice o ulepszonej nawierzchni, które zamieniane są na cyklodromy. Pozatem rowerzyści nie zachowują obowiązującej szybkości jazdy w obrębie miasta.

Komisarjat Rządu wydał polecenie funkcjonarjuszom P. P., aby baczyli na ścisłe przestrzeganie przepisów przez rowerzystów i winnych surowo karali.

O racjonalny wywóz śmieci
Prace komisji specjalnej
Oferty konsorcjów francuskiego i niemieckiego

Komisja, powołana do racjonalnego oczyszczania miasta, opracowała już plan wywozu śmieci sposobem bezpylnym oraz ich następnej utylizacji w drodze spalania dla celów uzyskania energji elektrycznej i ubocznych produktów.

Wybrano system standaryzowanych puszek, pojemności 110 litrów każda, hermetycznie zamkniętych, ustawionych w każdym domu mieszkalnym i następnie, po opróżnieniu do specjalnego typu samochodów dla wywozu śmieci, ustawianych na tem samem miejscu. Liczba tych puszek wahałaby się około 50.000. Nadto muszą być nabyte maszyny do mycia i dezynfekowania naczyń - puszek oraz urządzony garaż dla samochodów odpowiedniego typu.

Łącznie bezpylny wywóz śmieci wymagałby kredytu inwestycyjnego w kwocie 5.000.000 zł. Komisja bada też system jaknajracjonalniejszego wyzyskania masy śmieciowej drogą jej spalania.

Przewodniczący komisji prof. Biegeleisen, odbył już szereg konferencji z przedstawicielami konsorcjów krajowych i zagranicznych, które zwróciły się do komisji w sprawie dostaw odpowiednich materjałów i urządzeń. Dotąd zgłosiły się konsorcja niemieckie i francuskie. Mniejsze konsorcja i firmy pośredniczące są przeważnie eliminowane, oczywiście, pod dokładnem zbadaniu podstaw finansowych i technicznych.

Oprócz zbadania zagadnienia wywozu śmieci i ich utylizacji, komisja rozpatruje również metody sfinansowania całej akcji przy pomocy kapitału krajowego i zagranicznego. W myśl zaleceń prezydenta miasta, komisja rozpatrzyła dokładnie sprawę systemu eksploatacyjnego stojąc na stanowisku, że racjonalne rozwiązanie powyższej sprawy wymaga bezwzględnie własnego zarządu miasta z wykluczeniem koncesji i dzierżawy.

Pierwsza faza prac — ustalenia systemu najracjonalniejszego rozwiązania wywozu i utylizacji śmieci dobiega końca. Dla ostatecznego opracowania wniosków, które posłużą następnie zarządowi miasta do dalszej decyzji, komisja zapoznała się z najnowszemi zdobyczami administracji i sfinansowania eksploatacji oraz techniki wywozu i utylizacji śmieci w głównych miastach europejskich, które najszczęśliwiej rozwiązały tę kwestję. Nadto wyzyskane będą doświadczenia tych miast, które wybudowały spalarnię śmieci i musiały je następnie unieruchomić dla braku rentowności.

Prezydent miasta — wojewodą stołecznym
Podział Warszawy na burmistrzostwa
Dalsze plany reorganizacji m. st. Warszawy

Wybory do Rady Miejskiej w Warszawie odroczone zostały, jak wiadomo, na 6 miesięcy. Okres ten przeznaczony jest na prace związane z reorganizacją samorządu stołecznego. Nie jest rzeczą wykluczoną, że, po 6-miesięcznym okresie, nastąpi odroczenie wyborów jeszcze na dalszy termin. Wszystko to zależne jest od stanu prac przygotowawczych do reorganizacji samorządu stołecznego oraz od stanu przygotowań wyborczych, które ma przeprowadzić komisaryczny prezydent miasta.

Wczoraj pisaliśmy na tem miejscu, że plany reorganizacji samorządu stołecznego zostały ujęte przez b. komisarycznego prezydenta, p. Kościałkowskiego, w dwa zasadnicze punkty: centralizacji spraw gospodarczych na terenie miasta, oraz decentralizacji terytorjalnej. Wczoraj donieśliśmy o planach centralizacji gospodarczej, dziś skolei zajmiemy się sprawą decentralizacji terytorjalnej.

Zaznaczyć należy, że z chwilą mianowania komisarycznego prezydenta, co ma nastąpić niebawem, rozszerzony będzie zakres jego działalności przez wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w tej materji. Wiadomo bowiem, że ustawa samorządowa nie zezwala komisarycznemu zarządowi miasta na obciążanie finansów miejskich zobowiązaniami, nie pozwala na oddawanie w dzierżawę lub zastaw nieruchomości miejskich, nie uprawnia do zaciągania pożyczek i t. p. Wszystkie te prawa należą wyłącznie, w myśl nowej ustawy, do Rady Miejskiej. Ponieważ Rada nie istnieje, przeto zakres działalności prezydenta miasta jest zwężony, a rozszerzyć go ma wydanie odpowiedniego rozporządzenia Prezydenta R. P.

Nowa ustawa samorządowa przewiduje utworzenie oddzielnego statutu organizacyjnego dla m. st. Warszawy. Projekty tego statutu idą w kierunku decentralizacji terytorjalnej, a więc przedewszystkiem stworzenia magistratów regjonalnych, które zajmowałyby się sprawami poszczególnych dzielnic. Oczywiście, że dla mieszkańców byłoby to wygodne z tego względu, że każdy mógłby w swym rejonie zamieszkania załatwiać całokształt spraw, regulujących jego stosunek do miasta. Niewiadomo wszakże, jak będzie wyglądał ten podział na burmistrzostwa pod względem oszczędnościowym.

Podobno przewidziane jest utworzenie 12 burmistrzów. Przewiduje się również dawno zresztą już projektowany podział miasta na okręgi policyjne, które odpowiadałyby ściśle rejonom pracy urzędów skarbowych, rejonów komornikowskich i egzekucyjnych sądów grodzkich i t. p., wiadomo bowiem, że obecnie zdarza się często tak, że ktoś zamieszkuje, powiedzmy, w śródmieściu, a musi wędrować dla załatwienia interesu, już to sądowego, już skarbowego, na drugi koniec miasta.

W myśl projektu ma ulec likwidacji Komisarjat Rządu, a wszystkie biura Komisarjatu mają być połączone z biurami magistratu, którego prezydent będzie jednocześnie starostą stołecznym. Powstać ma nowy urząd wojewódzki, obejmujący Warszawę, w skład którego oprócz stolicy, jako powiatu, wejdą niektóre powiaty dotychczasowego województwa warszawskiego, przylegające do stolicy. Przewiduje się również, że ze względów reprezentacyjnych, urząd wojewody stołecznego i prezydenta miasta będzie połączony: prezydent stolicy będzie jednocześnie wojewodą stołecznym. Likwidacja Komisarjatu Rządu ma skasować dotychczasową dwutorowość, polegającą na tem, że Komisarjat Rządu posiadał niektóre wydziały te same, co i Magistrat.

Na czas komisarycznych rządów w Warszawie, oprócz prezydenta i 5 wice-prezydentów, ma być powołana rada przyboczna, która zastępować będzie Radę Miejską. Rada przyboczna składać się będzie z 36 członków i mianowana będzie przez p. ministra Spraw Wewnętrznych. Przedstawiciele Rady rekrutować się będą z kół gospodarczych i zawodowych stolicy.

Prace nad planami reorganizacyjnemi samorządu stołecznego przerwane zostały czasowo wskutek klęski powodzi, jaka nawiedziła Polskę. Niebawem wszakże prace te podjęte będą na nowo.

Krwawe starcie taksówki z tramwajem

Tragiczny w skutkach wypadek zdarzył się nocy ub. na ul. Ząbkowskiej, w pobliżu Tarchomińskiej.

Tramwaj linji „25", jadący w stronę Bazyliki, zderzył się z jadącą w przeciwnym kierunku taksówką Nr. 2028 21222, prowadzoną przez podchmielonego kierowcę, Szymona Jałowieckiego (Żelazna 50).

W taksówce jechała Zofja Rolińska (Radzymińska 27), na stopniach zaś mąż jej, 34-letni Stanisław, kierowca, który również był podchmielony. Jałowiecki prosił kilkakrotnie Rolińskiego, aby ten wsiadł do taksówki, gdyż zasłania mu pole widzenia, przeto może być wypadek. R. nie chciał usłuchać.

Przed domem przy ul. Ząbkowskiej 42 nastąpiło starcie.

Roliński spadł ze stopnia taksówki, i dostał się pod przyczepny wóz tramwajowy. Jednocześnie spadł z tramwaju 15-letni Aleksander Skąpski, uczeń (Chemiczna 2), który uczepił się z boku tegoż tramwaju. Na wszczęty przez przechodniów i pasażerów alarm, tramwaj zatrzymano.

Lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego 3 ofiary katastrofy: Rolińskiego, Jałowieckiego i Skąpskiego.

Pierwszy doznał zmiażdżenia lewej stopy i uda, złamania prawej ręki, pozatem ma rany tłuczone głowy i nosa oraz gniecenie klatki piersiowej; drugi doznał poranienia palców lewej ręki, trzeci zaś — zmiażdżenia palca prawej ręki, poranienia głowy i podbródka.

W czasie udzielania pomocy Roliński zmarł.

Policja 15-go komis. prowadzi dochodzenie. Przy samochodzie uszkodzone są osie i błotnik. Samochód zaciągnięto do garażu.

Handel posadami dozorców
Sprawa w sądzie

Charakterystyczna sprawa znalazła się na wokandzie sądu pracy. Z powództwem do sądu wystąpił dozorca Jan Raf, domagając się podwyższenia pensji. Powództwo zostało skierowane przeciwko właścicielowi domu, Marjanowi hr. Potockiemu.

Powód, zarabiający 100 zł., nie licząc dochodów ubocznych, uważał, że dzieje się mu krzywda i zażądał podwyższenia pensji do 282 zł. miesięcznie. Z żądaniem podwyżki wystąpił Raf po 16-tu latach pracy.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że to dość dziwne powództwo miało pewien ukryty cel. Raf chciał sprzedać swoje miejsce i chcąc uzyskać jak największe odstępne, dążył do wyśrubowania pensji. Niemoralne to powództwo zostało oddalone.

Młodociani przestępcy
kijami zabili 78-letniego starca

Charakterystyczny proces o zamordowanie 78-letniego starca przez 16-letnich wyrostków znalazł się na wokandzie Sądu Okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiedli trzej bracia Więcławkowie, liczący od 16 do 14 lat życia. Latem ubiegłego roku rodzice polecili wyrostkom pilnować ogrodu owocowego. Chłopcy sypiali w szopie i w nocy odganiali amatorów cudzej własności.

Pewnej nocy do ogrodu zakradł się 78-letni żebrak, Zach i zaczął zrywać morele. Chłopcy rzucili się na starca i zaczęli go okładać kijami. Nim Więcławkowie zorjentowali się — Zach padł martwy na ziemię. Przeprowadzone przez lekarzy badania wykazały, że Zach zmarł wskutek pogruchotania kości.

Więcławkowie przed sądem nie przyznali się do winy, dowodząc, że uderzyli starca tylko raz jeden. Sędziowie doszli jednak do przekonania, że przyczynili się oni do śmierci starca i skazali najstarszego z braci na 2 lata więzienia. Młodszych braci postanowił sąd osadzić w domu poprawczym do czasu pełnoletności. Kara ta została jednak zawieszona i dopiero po dokonaniu drugiego przestępstwa, Więcławkowie powędrują do zakładu dla nieletnich przestępców.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 21 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osełkowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg. w detalu.

Strajk wskutek nieporozumienia

W czwartek, 19 b. m., w warszawskiej fabryce guzików wybuchł strajk. Na niezwłocznie zwołanej konferencji przez inspektora pracy Szumskiego wyjaśniono, że strajk proklamowano wskutek nieporozumienia, powstałego na tle organizacji pracy. Po wzajemnem wyjaśnieniu pracę wznowiono w piątek rano. Strajk objął około 300 robotnic i robotników.

Budowa parku na Woli

Liczba robotników, zatrudnionych przy budowie parku na Woli, jest stopniowo powiększana. Obecnie trwają roboty ziemne niwelacyjne na całym terenie przyszłego parku. Pozatem trwa zasypywanie głębokiej glinianki, położonej w obrębie parku. W r. b. prawdopodobnie wykonane będą tylko roboty ziemne ze względu na dużą ilość ziemi, jaka jest potrzebna dla podsypania terenu. Park, położony między ul. Wolską i Elekcyjną, będzie miał wejścia od obydwóch tych ulic. Oddanie parku do użytku nastąpi w końcu przyszłego roku.

Porządkowanie wylotów z miasta

W poprzednich latach Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego rozpoczął roboty, związane z uporządkowaniem t. zw. wylotów z miasta przez częściowe układanie ulepszonych nawierzchni. W latach dobrej konjunktury roboty te prowadzone były w kilku punktach, mianowicie na ul. Wolskiej, Puławskiej i Grójeckiej, gdzie ułożono po paręset metrów kostki kamiennej, zamiast dotychczasowych kocich łbów. W ostatnich dwóch latach roboty te były zaniechane spowodu braku kredytów, z wyjątkiem ul. Grójeckiej, gdzie w r. z. roboty doprowadzone do ul. Opaczewskiej. W r. b. projektowane jest w najbliższym czasie wznowienie robót na ul. Wolskiej od wiaduktu na długości ćwierci km. kosztem 100.000 złotych.

797 osób skazano Za żebractwo

Ogłoszone zostały sprawozdania o walce z żebractwem i włóczęgostwem, na terenie Warszawy. W ciągu pierwszego okresu półrocznego od czasu podjęcia akcji i wprowadzenia specjalnego Sądu dla żebraków — zatrzymano na terenie Warszawy za żebraninę 925 osób. 597 osób zostało skazanych przez Sąd za uprawianie zawodowego żebractwa.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.
TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.
TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.
TEATR MAŁY: nieczynny.
KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.
TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".
HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.
WIELKA REWJA (Karowa 18). Powtórzenie premjery rewji „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.
KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.
ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.
S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Brzezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
AMOR: „Meksykanka" i „Murzyja".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Król to ja", „Na tropie złoczyńcy".
CAPITOL: „Bunt w Szanghaju".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Sztuka życia".
COLOSSEUM (Mała sala): „Syn Indji".
CORSO: „Czarowna noc" i rewja.
ERA: „Miraże szczęścia" i „Miłość bez słów".
FORUM: „Bohaterski czyn" i „Schowajcie swoje smutki".
GLORJA: „W pogoni za złotem".
KOMETA: „Kiki" i rewja.
MEWA: „Papryka" i „Maski Dra Fu Manchu".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Czar jej oczu" i „Kongres taneczny".
MARS: „Podróż poślubna we troje".
MIEJSKIE: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia" i „Prawo do grzechu".
NOWY SPLENDID: „Szalona noc" i rewja.
OKO PRASKIE: „Lady Lou" i „Raj podlotków".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Serce olbrzyma".
PROMIEŃ: „Bandyta - detektyw i „Nowoczesny bohater".
PRAGA: „Dziewczyna z Hollywood" i „14 lipiec".
RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.
ROXY: „F 13" i „Najnowsze przygody Ślima".
RIVIERA: „Hallo Paryż" i „Rewizor".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
SOKÓŁ: „Grzech" i „Król niedołęgów".
UCIECHA: „Moje marzenie to ty".
UNJA: „Ich ostatnie spotkanie" i „Pat i Patachon".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

RADJO

Sobota, dn. 21 lipca

16.00 Muz. lekka — zesp. Adamskiej i Grossmanowej i A. Iżykowski (pios.). W przerwie Tr. z meczu tenisowego o puhar Davisa Polska — Belgja. 17.00 Słuchow. dla dzieci starszych: „Horst - Wessel tonie" (Tr. ze Lw.). 17.25 Arje operowe, pieśni i duety — O. Łada (sopr.) i St. Znicz (bar.). 18.00 Felj. liter.: Co czytać? — St. Adamczewski. 18.15 „Bezwzględność czasu" B. Winawera — aud. utworów satyrycznych mowionych i śpiewanych. 18.45 Pogad.: Rozmowa w poradni budowlanej. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora. 20.00 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. p. d. A. Dołżyckiego. W progr.: Wallek - Walewskiego „Paweł i Gawel" i Karłowicza Rapsodja litewska. 20.30 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 20.40 Pios. Hanki Ordonówny (Tr. z Wilna). 21.02 Dz. wiecz. 21.12 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. 22.00 Pogad. akt. 22.10 Muz. tan. (pl.). 23.05 Muz. tan. i lekka z danc. Oaza. 24.00 Koniec aud.

Ceny nowalijek warzywnych

Na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej zanotowano w piątek, 20 b. m., ceny: bób 10—15 zł., fasola zielona 20—25 zł., żółta 25—35 zł., groch 35—45 zł., melony 140—170 zł., pomidory 150—180 zł., II gat. 90—120 zł., szczaw 10—15 zł., szpinak 15—25 zł. i ziemniaki 4—4,5 zł., wszystko za 100 kg., buraki 2,5—4 zł., cebula 8—10 zł., II gat. 4—6 zł., kalafiory 10—15 zł., II gat. 4—7 zł., III gat. — 1 zł. 50 gr. — 2 zł. 50 gr., kapusta biała 7—10 zł., czerwona 12—20 zł., włoska 7—10 zł., koperek 2—3 zł., marchew 5—7 zł., ogórki 10—13 zł., II gat. 5—7 zł., gruntowe 3,5—5,5 zł., pietruszka 6—9 zł., pory 15—20 zł., sałata 4—7 zł., selery 15—25 zł., wszystko za 100 sztuk, względnie 100 pęczków, rzodkiewki 1 zł. 50 — 2 zł. 50 gr. za kosz. Ogółem dowieziono 748 wozów. Tendencja średnia, na ziemniaki nieco mocniejsza spowodu żniw. Zapotrzebowanie normalne.

Zmarli

Ś. p. Mieczysław Kamieński, inż.-agronom, l. 56, w Warszawie; ś. p. Marjan Urpsza, uczeń, l. 12, w Warszawie; ś. p. Teresa z Szelawskich Andrychewiczowa, l. 63, w Warszawie; ś. p. Zofja z Hausbrandtów Raabe, l. 80, w Warszawie; ś. p. Anna z Gadeckich Mann, w Warszawie; ś. p. Danusia Pacynówna, l. 15, w Piasecznie.

Ogłoszenia drobne

„Republika" dzieci
w Australji

Niedawno odbył się w Londynie w Grocers Hall wielki meeting w sprawie t. zw. Tow. Emigracji Dziecięcej. Książę Walji wygłosił przy tej sposobności gorące przemówienie, wzywając obywateli Wielkiej Brytanji, aby nie żałowali grosza na tworzenie zamorskich osiedli dla małoletnich emigrantów. Zapoczątkował przytem składkę na budowę trzech nowych wielkich ferm — szkół gospodarczych w Australji.

Dziwna to jest organizacja owe Tow. Emigracji Dziecięcej i dziwny je założył człowiek.

W roku 1909 przybył do Australji młody Anglik, Fairbrigde, dziecię bledu afrykańskiego, który postanowił sobie, że zajmie się losem tysięcy bezdomnych dzieci, takich jak on sierot, i stworzy dla nich wymarzoną oazę w australijskim pustkowiu. Chodziło mu także o okazanie pomocy tym licznym rzeszom dzieci, które wiodą nędzny żywot w wielkich miastach Anglji i pozbawione są opieki moralnej. Pieniędzy nie miał wiele, ale miał moc zapału i energji. Na wiosnę roku 1912 zakłada z pomocą swej młodziutkiej żony w Perth (Australja zachodnia) fermę, która ma się stać zawiązkiem przyszłej kolonji dziecięcej. Domek zbudowany przez Fairbridgeów składał się z czterech izb, kuchenki i kilku namiotów. Posiadłości rozciągały się na sześćdziesiąt hektarów nieużytków. W szałasie, zastępującym stajnię, stała krowa, koń i kurnik. Oprócz Fairbridgeów w domku gnieździło się dwanaścioro dzieciaków, sprowadzonych z Londynu. Były to sieroty pozbierane na przedmieściach Londynu, typowe uliczniki, dla których wyjazd do Australji był czemś w rodzaju czarownej bajki. Minjaturowa republika rozwijała się pod hasłem samowystarczalności — „Prezydent" był zarazem parobkiem, woźnicą, pedagogiem i rzemieślnikiem. Pani prezydentowa była kucharką, szwaczką i nauczycielką religji. Po upływie paru lat trochę warjacka ferma była już głośna, a z Londynu przybywały nowe partje dzieci.

Podczas wojny trzech wychowanków Fairbridgea wstąpiło do wojska i zginęło na polu chwały. Zaraz po wojnie Fairbridge udał się do Anglji i wyjednał od rządu subsydja, poczem powrócił do Australji i nabył blisko dwa tysiące hektarów nieużytków, gdzie zaczął budować wiejskie cottages. Ferma była zarazem szkołą gospodarstwa. Wyszło z niej do tej pory tysiąc fachowych rolników i gospodyń. Znajdują oni zaraz pracę, gdyż w Australji wychowankowie z Fairbridge (ferma nosi nazwę swego fundatora) cieszą się najlepszą opinją. Nie trzeba zapominać, że ci idealni koloniści, pozostając w Londynie — powiększyliby tylko armję łazików i rzezimieszków, gdy tymczasem w oazie mądrego humanitarysty wyrośli na ludzi.

Obecnie Tow. Emigracji Dziecięcej cieszy się gorącem poparciem rządu angielskiego. Projektuje się założenie całej sieci podobnych ferm i szkół gospodarczych, dla młodocianych emigrantów. W Australji Zachodniej osiemdziesiąt miljonów hektarów ziemi czekają na amatorów. W Kolumbji angielskiej i w Kanadzie znalazłoby pomieszczenie również tysiące kolonistów, zaś w samej Anglji znajduje się około stu tysięcy bezdomnych dzieci, sierot, albo dzieci rodziców spędzających większą część życia w więzieniach. Są one zgóry skazane na to, by wieść nędzną egzystencję włóczęgów.

— Czemużbyśmy nie mieli oddać część naszych kolonij dzieciom — zapytywano podczas ostatniego zjazdu członków Towarzystwa. — Stworzymy w ten sposób kadry uczciwych ludzi i pożytecznych obywateli, podczas gdy, pozostawiając je własnemu losowi, skazujemy na nędzę i upodlenie.

Według metody Fairbridge'a wiek małoletnich emigrantów nie powinien przekraczać dziesiątego roku życia, przyjmuje się jednak i starszych chłopców i dziewczęta, do 14-ego roku. Wychowanek fermy Fairbridge otrzymuje również wykształcenie, gdyż w pobliżu ferm istnieją szkoły powszechne. Następnie w ciągu osiemnastu miesięcy pracuje na roli i uczy się rzemiosł. Każdy wychowanek jest rolnikiem, murarzem, cieślą i kowalem, jako, że kolonista australijski musi być człowiekiem zaradnym, który potrafi się obejść bez cudzej pomocy.

Piętnastoletni wychowankowie idą na praktykę do farmerów, ale pozostają w ścisłym kontakcie z „domem rodzinnym", to znaczy ze szkołą. Przytem Fairbridge założył dla młodocianych emigrantów kasę oszczędności, gdzie składają część zarobionych pieniędzy. Nieraz po wyjściu z fermy posiadają oni już pokaźny kapitalik, który pozwala im na założenie własnego warsztatu. Zresztą na brak pracy nikt się nie skarży. — W roku zeszłym otrzymali oni tysiąc ofert od australijskich farmerów, którzy po prostu wyrywają sobie absolwentów szkoły Fairbridge'a.

Dobroczyńca dzieci umarł dziesięć lat temu, ale dzieło jego trwa i jak się zdaje rozwijać się będzie coraz piękniej, gdyż w obecnej chwili Anglja ma kłopot z olbrzymią rzeszą bezrobotnych, którzy również są obarczeni dziećmi i pragnęliby znaleźć dla nich punkt oparcia.

Times wydał specjalny dodatek, poświęcony szlachetnemu i mądremu dziełu. Na czterech kolumnach zamieszczono fotografje i opisy kolonij Fairbridge. A Baldwin ogłosił subskrypcję, na oazę dla dzieci, gdzie w przeciągu pięciu lat źle wychowany ulicznik, przekształca się w pożytecznego członka społeczeństwa. Jeżeliby się założyło w każdej prowincji australijskiej po jednej szkole gospodarczej tego typu, to w krótkim czasie uratowałoby się pięćdziesiąt tysięcy dzieci, skazanych na zagładę.

Pustynia wodna



Miasto Wojnicz, koło Tarnowa, zalane przez wody Dunajca.

Ofiary powodzi



Wieśniacy z okolic Nowego Sącza, pozbawieni dachu nad głową, otrzymują strawę i tymczasowe schronienie w rejonowym komitecie niesienia pomocy powodzianom.

Wagner redivivus

Kilka lat temu popularność Wagnera w Niemczech zmniejszyła się znacznie. Grywano go coraz rzadziej. W niektórych „salonach artystycznych" należało do dobrego tonu krytykować autora Tannhausera.

W ciągu dwóch sezonów Berlin upajał się melodjami Verdiego. wystawiano wszystkie jego, nawet najmniej znane opery. Dzisiaj Verdi odszedł znowu w cień, a z mroków niepamięci wyłonił się Wagner. Wagner redivivus... Nietylko dlatego, że całe Niemcy obchodziły uroczyście pięćdziesięcioletnią rocznicę jego śmierci, ale głównie dlatego, że w dobie hitleryzmu stał się on wykładnikiem nacjonalistycznej idei W tej chwili uchodzi on niemal za bohatera narodowego i przedstawiciela czysto niemieckiej muzyki. Hitler bywa często w operze, ale tylko na operach wagnerowskich.

W nowym sezonie opera berlińska zamierza wystawić cykl oper Wagnera, opera w Lipsku zwróciła się za pośrednictwem prasy do zwolenników opery z zapytaniem, jakby ułożyli program zimowy. Na tysiąc wyborców, dziewięćset wypowiedziało się za Wagnerem. Najdziwniejsze jest to, że większość melomanów głosowało za operą Rienzi, która jest dziełem niedojrzałem i mało granem w Niemczech i zagranicą. Tymczasem wznowienie tej opery w Berlinie w roku zeszłym dało nadspodziewany rezultat — przedstawienie okazało się „kasowe". Miasta i prowincja z entuzjazmem powitały Rienzi.

Jakie miejscowości
najchętniej zwiedza młodzież?

Ogłoszona świeżo przez Min. Oświaty statystyka frekwencji szkolnych domów wycieczkowych w całej Polsce stwierdza niezbicie, że są miejscowości i okolice, do których zdąża masowo młodzież z całej Polski i są takie, gdzie wycieczki są rzadkością, względnie gdzie niema ich wcale.

Największą frekwencją cieszy się miejski dom wycieczkowy w Krakowie, który w 1933 r. mieścił 23.232 osoby, udzielając im 32.679 noclegów. Jest to blisko 1/3 część ogółu osób, jakie nocowały w szkolnych schroniskach wycieczkowych w całej Polsce. Znacznie mniejsza jest frekwencja domów wycieczkowych w Warszawie, których jest dwa, w gimnazjum im. Batorego i w szkole przy ul. Czerniakowskiej. W obydwóch razem nocowało w ub. roku 4.552 osób. Na trzeciem miejscu idzie schronisko w szkole powszechnej w Gdyni (3513 osób — 6432 noclegi), następnie schronisko gimnazjum Słowackiego w Wilnie (2477 osób — 5782 noclegi), schronisko w Poznaniu (1933 osoby — 3320 noclegów). Jak z tego widać, młodzież zwiedza przeważnie miasta, względnie wybrzeża morskie.

O wiele słabszy jest ruch wycieczkowy do miejscowości, położonych w górach, w sąsiedztwie osobliwości przyrody lub w pięknych okolicach. W domu wycieczkowym w Zakopanem gościły tylko 904 osoby (1346 noclegów), lecz statystyka ta nie obejmuje domu wycieczkowego Pol. Tow. Tatrzańskiego. W Ojcowie nocowało 1555 osób, w schronisku nad jeziorem Narosz 1505 osób, w schronisku w Kartuzach (Szwajcarja Kaszubska) 1445, w Kazimierzu nad Wisłą 1398, w Wiśle (Beskidy Śląskie) 1332, w Nowej Słupi (Góry Świętokrzyskie) 1018, w Białowieży 1002, nad Świtezią 846. Niespodziewanie niska była frekwencja schroniska w Częstochowie (762), w Łodzi (733 osoby) i we Lwowie (509 osób).

Jan Waśniewski 32

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

W ciągu całej tej sceny Łuczyński nie spuszczał oczu z Targowskiego i ze złośliwą przyjemnością widział, że sztygar, choć zazwyczaj opanowany, mienił się na twarzy. Ciemne oczy biegały mu szybciej, a usta wykrzywiały się jakimś przykrym grymasem.

— Ten ma już dość! — myślał Łuczyński i popijał piwko z dużego kufelka, rad z przedniego widowiska.

Targowski starał się wtrącić do rozmowy, czując, że każde ich słowo druzgoce, jak pocisk, dotychczasowe jego stosunki z Przecławską. Oni jednak obrzucali się zdaniami tak szybko, że nie zdołał im przerwać. Oszołomiony i przejęty, próżno usiłował wykrzesać jakikolwiek dowcip — nic mu nie przychodziło do głowy, co go jeszcze bardziej rozdrażniało. Zamiast umiejętnem zdaniem, jak zwrotnicą, skierować rozmowę na inne tory, wyrzucał sobie, że nie potrafi zdobyć się na odpowiednie w tej sytuacji słowa.

Gdy Faleński, skłoniwszy się przepraszająco, poszedł na salę, by zatańczyć walca z panią Jadwigą, Targowski przysunął się nieznacznie do Ireny. Irena, nie dopiwszy jeszcze wody, podniosła się i szybko ruszyła ku drzwiom, jakby nie widząc zabiegów Targowskiego.

— Czy można panią prosić? — spytał odgrodzony od niej kilkoma osobami, które zdążały na salę. Przystanęła, udając, że coś poprawia przy sukni. Gdy się zbliżył, szepnęła z pewną złością:

— Zbyt się afiszujesz! Nie możesz wciąż ze mną tańczyć.

— Irka!

— Proszę cię, nie kompromituj mnie i siebie! —syknęła, poczem uśmiechnięta weszła na salę.

Po walcu nastąpił fox - trott. Faleński zwarł się z Przecławską w jedną bryłę i sunął po sali gibki, sprężysty, kołysząc się, czyniąc gwałtowne zwroty i tuląc coraz mocniej zarumienioną Irenę. Patrzyła na niego spod ciężkich powiek rozmarzona, poddająca się jego woli i jakby ją odgadująca... Faleński promieniał triumfem i pewną siebie zwycięską radością. Żaden jego bardziej lubieżny, podniecający ruch nie uszedł uwagi Targowskiego, który przez długi czas stał w drzwiach, zanim zdecydował się zatańczyć.

Łuczyński już nie odszedł od kontuaru. Siedział zwrócony tyłem do bufetowego i dzielił się swemi uwagami z Rzuchowskim, wciąż patrząc przez drzwi na salę.

— Widziałeś ty. kochasiu, jak ten Targonius się uśmiechał?... Jak nieboszczyk! Tyle w tem było radości, co w gębie mumji Ramzesa II-go. Jak Boga kocham! A teraz patrz, jaki blady.

— Aha!... tylko wąsy czernieją...

— Z wszystkich tych kolorów wyjdzie zwykła zielenina. Powiadam ci!...

— Bo też Faleński ściska Irenę, jak w kleszczach.

— Fiu, fiu: frant! Jeżeli tak na sali przygniata, to cóż dopiero w łóżku! Ha, ha, ha! — Łuczyński znów pociągnął piwka, odsapnął i obserwował dalej.

Sala już mu się w oczach kolebała chybotliwie, ale tem większej nabierał elokwencji, popisując się swą grubą ironją.

Podczas jednej z dłuższych przerw zwrócił się do Targowskiego, kiwając się nieco na wysokiem krześle:

— Co to znaczy być czułym i kochającym mężem!

— No?

— Patrzę na pana, panie tego... — bełkotał — patrzę i dziwię się. O jeden walczyk tyle zazdrości!

Targowski nie zorjentował się i odparł:

— Nie rozumiem, co pan ma na myśli?

— Jakto? Przecież wiadać, że pan zazdrosny... Mówiliśmy nawet z Rzuchowskim, że tego... że pan zzielenieje, a wszystko przez to, że Faleński przetańczył z żoną, panią Jadwigą, jednego walczyka!... To się, panie tego, nazywa czułość!...

Targowski musnął ciemnemi oczami pijacką postać. Najchętniej byłby trzasnął Łuczyńskiego w tęgą, bronzową twarz.

— Nie był pan żonaty, to pan nie wie, co znaczy zazdrość! — odpowiedział, udając, że bierze słowa kolegi na serjo.

— Nic byłem żonaty, ale widzę, co znaczy, bo obserwuję... bystro, panie tego, obserwuję...

— Ano, to szczęśliwej obserwacji! — uciął Targowski, odchodząc.

Łuczyński przechylił się na krześle i, podnosząc rękę, zawołał pijacko:

— Nie dziwię się zresztą, bo to, panie tego... smok i ma pan o kogo być zazdrosny!... — poczem zwracając się do niedołęcznego Rzuchowskiego, dodał ciszej — Alem go poczęstował na odchodnem! Ha, ha, ha! Pod żeberko, mówię ci, kochasiu, pod żeberko! Ale — bo też śmieszny ten nasz Targonius, śmieszny, aż strach! Wogóle wszystko śmieszne!

— Z wyjątkiem piwa! — wtrącił Rzuchowski i głośno się roześmiał.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA